Nr. 69. Kraków, Niedziela 25 Marca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych,a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

1794.

Winy panującej w narodzie warstwy pogrążyły Rzeczpospolitą Polską w zupełną państwową niemoc. Ani armii ku obronie granic — ani skarbu ku jej utrzymaniu — ani rozumu stanu w kierownictwie narodowej polityki — ani dosyć hartownej, jednolitej woli na szlacheckich Sejmach — ani masy ludowej, tak do obywatelstwa podniesionej, aby się stała czynnikiem ratunku: ten był stan Rzeczypospolitej w połowie ośmnastego wieku.

Skorzystała z tego chciwość postronnych. Nie było środka, którymby pogardziła, aby ten stan rzeczy utrzymywać i potęgować. Dziś podstępem i zdradą — jutro jawną przemocą, pewną swego, bo nie było rządu, któryby ją odparł — to znowu święconemi nożami, danemi w rękę nieszczęsnego ukraińskiego chłopstwa — zbliżała się z dniem każdym do swego ohydnego celu. Demoralizowała jednych, zdradliwie łudziła drugich — a łatwem jej to było, gdy miała do czynienia z pokoleniem, któremu spaczone wychowanie zaciemniło umysły, zepsuło charaktery, złamało wolę, odebrało samą nawet uczciwość. „Sprzedawczyków“ były legiony — zacna część obywatelstwa ani w sobie dość silnej woli, ani na tronie i przy tronie nie znajdywała dlla siebie poparcia.

W pierwszym rozbiorze ta zdradliwa polityka sąsiadów łatwe odniosła zwycięstwo. A dokonała wtedy piekielnie mądrego dzieła: zjednoczeni, choćby w najcięższej niewoli, dawno bylibyśmy byt odzyskali — rozdarci, daremnie przez sto lat jedno pokolenie po drugiem na ofiarne posyłamy stosy.

Pierwszy rozbiór działał jak burza, która oczyszcza powietrze. Lepsze czynniki dobywają się na powierzchnię narodowego życia Poczyna się okres reform. Naprawa edukacyi narodowej, której podwaliny położył poprzednio Konarski i król Leszczyński — w komisyi edukacyjnej znajduje organ, mający i dobrą a światłą wolę i moc wykonawczą i zasoby materyalne. Poczyna się ruch ku naprawie ustaw krajowych, aby szlacheckiej samowoli koniec położyć, a lud wiejski oddać pod opiekę praw Rzeczypospolitej. Góruje nad wszystkiem myśl naprawy formy rządu — połączenia wolności z ładem i państwową siłą — uobywatelenia mieszczaństwa — polepszenia doli włościan.



Myśl ta zwycięża w konstytucyi 3-go Maja. Od czasu unii lubelskiej, od owej chwili, kiedy łączyliśmy się pod hasłem „wolni z wolnymi, a równi z równymi“ — patryotyzm polski nie znalazł tak potężnego a tak mądrego i szlachetnego wyrazu, jakim było dzieło 3-go Maja. Idea ta zapłodniła umysły na wiek cały. Zbawiła nas od najokropniejszego skonu — od skonu w upodleniu; ochroniła od takiego upadku, w którymby już nietylko ciało Rzeczypospolitej, ale i duch narodu był zamarł.

Co jednak przez półtora wieku się psuło — tego dwa dziesięciolecia nie naprawią. Umieliśmy uchwalić nowe podstawy politycznego bytu Rzeczypospolitej — nie umieliśmy ich obronić. Zdołaliśmy na Sejmie czteroletnim złamać tych, co świadomie czy nieświadomie byli narzędziami polityki rozbiorów — nie potrafilibyśmy pokonać ich w kraju tak, aby ohydne dzieło Targowicy [illegible] niemożliwem. Walka w obronie konstytucyi 3-go Maja przybiera cechę nietylko wojny narodowej ku odparciu potężnego moskiewskiego najazdu, ale też i wojny domowej z „partyą“, która się z r[illegible]zdem złączyła. A w toku walki [illegible] przybywa do tych dwóch wrogów trzeci: król pruski, który do dzieła 3-go Maja zachęcał i przymierzem swojem nadzieje patryotów podniecał — a teraz zdradziecko, bez wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitej, w granice jej wkroczył. Przeciw temu za słabą była mała armia polska pod Kościuszką i Poniatowskim. Król Stanisław August przystąpieniem do Targowicy ostatni cios zadaje zaprzysiężonej niedawno Konstytucyi. Konfederacya targowicka zwycięża — ale przekonywa się rychło, że to nie ona zwyciężyła, lecz Katarzyna. Dnia 21 sierpnia 1793 roku ostatni Sejm Rzeczypospolitej ratyfikuje traktat z Rosyą o drugi rozbiór Polski. W nocy z 23-go na 24-ty września 1793 roku „niema“ sesya zatwierdza rzekomo samem milczeniem takiż sam traktat z Prusami. Dnia 25-go września delegacya Sejmu podpisuje go imieniem Rzeczypospolitej — z której już tylko cień państwa z cieniem króla na tronie pozostaje.

Ale była w tych szczątkach dawnego państwa siła zbrojna, która mogła w danym razie stać się niebezpieczną dla polityki zaborczej — zwłaszcza wśród wielkich burz europejskich, francuską rewolucyą wywołanych. Tę ostatnią gwarancyę bytu resztek Rzeczypospolitej musia-

WARSZAWA
w 1794 roku.

Skruszyła przemoc najpiękniejsze zarody publicznego szczęścia (rozwijającego się sejmu konstytucyjnego) wstrząśnienia narodu 1794 r. gorliwość samej tylko nadziei zostawiła rachunek środków; rozsądek przed sercem nie śmiał mieć skargi na zuchwałość przedsięwzięcia... Duch narodowości strzegł języka i jęków potajemnych. Rozkazywał on nadziei i rozpaczy, utwarzał pułki w wielu krajach. Nie dopuszczał gnić narodowi w grobie przytrząśnionym gruzami. Nakoniec wywołał do przyszłego życia, nie mogąc stanowić spełnienia życzeń swoich. (Tadeusz Czacki — Statystyka Polski).

Od przystąpienia króla do Targowickiego spisku (23 września 1793 r.) do powstania Kościuszki (24 marca 1794) stan Polski poniżenia, niestety shańbienia przez zdrajców targowickich, był taki, jakiego w żadnym kraju przedtem nigdy nie widziano Trudno nawet pojąć, jakim sposobem w Polsce mogło się znaleźć tylu najnikczemniejszych zdrajców, ludzi (ach! czyż można ich nazwać ludźmi) bez czci i wiary. Wszystkiego składać na Moskali nie można. Oni tylko korzystali z tych wyrodków Ojczyzny (szulerów, krętaczów i łotrów publicznych (słowa Igielstroma), wydobywali jakby z pod ziemi, jakby z piekła i stawiali ich na czele narodu, dając im wsparciem swojem moc przewodzenia w kraju — na zgubę kraju. Bez tych pomocników Moskale sami niczby nie zrobili. Chociaż z drugiej strony przyznać należy, że gdyby nie Moskale, to te szumowiny z czasem powoli bez śladu po sobieby przepadły.

Moskale przemocą osadzili na tronie Stanisława Augusta, jako narzędzie powolne do uciemiężenia Polski.

Moskale wywołali rzeź Humańską, w myśli odświeżenia tradycyi Chmielnickiego.

Moskale przez wszystkie sposoby, posuwając się nawet do największego gwałtu (wywiezienie senatorów), nie dopuszczali ludzi zacnych do zajęcia wpływowych stanowisk. Usiłowania konfederacyi Barskiej i Sejmu konstytucyjnego pożogą, rabunkiem, morderstwami i w końcu zaborem kraju przytłumili.

Wreszcie oprócz zaprzedanych sobie duszą i ciałem ludzi bezczelnych, których wynosili i podtrzymywali, mnóstwo jeszcze było słabych charakterów, potulnych bojaźliwych, niedołężnych, których groźbami i wszelkiego rodzaju pokusami zmuszali do posługi sobie w ujarzmieniu Polski.

Mickiewicz przyrównywa Moskali do szarańczy, ależ szarańcza tylko niszczy, tylko pożera, a Moskale demoralizują, hańbią, nawet Boga z serc ludzkich wydzierają, i nietylko burzą kościoły, znoszą klasztory, w najokrutniejszy sposób wiernych kościołowi prześladują, i sam kościół ujarzmiają za narzędzie do ujarzmienia i wynarodowienia Polaków przez wszystkie najzdradliwsze sposoby przekształcić usiłują.

Cała polityka moskiewska od czasu osadzenia na tronie Poniatowskiego skierowaną była do poniżenia i zniesławienia Polski i do utrzymania przez anarchię jej bezsilności, bezwładności, bo, jak powiada jeden z wyższych urzędników moskiewskich, Szulz, pograniczne mocarstwa silne są tylko słabością Polski i każdy krok do porządku wiodący, dając Polsce siłę, zagrażał tym mocarstwom. Moskale bali się Polski. Sam Piotr, zwany Wielkim, mówił: Polska jest wielkim i błogosławionym i gęsto zaludnionym krajem, należy unikać, aby jej uciskiem nie popchnąć do rozpaczy i nie dać jej poznać się na własnych siłach. *(Archiv für die Sachs. Gesch.* (IV, poszyt I) A i Katarzyna, mianowana także wielką, w reskrypcie do Potemkina 29 września 1791 r. pisze: przemiana rządu w Polsce, jeśli tylko nabierze siły i działalności, nie może być korzystną dla jej sąsiadów; to rzecz niezawodna. Dlatego takowa zmiana zmusza nas wcześnie obmyśleć sposoby ku odwróceniu niebezpieczeństw, któremi nam zagraża państwo to, tak bogate i w liczne środki tak potężne.

Niestety, potęgi tej niezawodnej i licznych tych środków, w które Polska była bogata (które Katarzyna widziała, a Polacy u siebie dopatrzeć nie mogli), nie umiano należycie użyć. Zwlekano, przez całe 4 lata stanowiono konstytucyę, jakby w czasie najspokojniejszym, jakby nic Polsce nie groziło, nie zważano na ten miecz Damoklesa, który nad Polską na włosku był zawieszony, — czekano aż Moskale sami wypowiedzą wojnę Polsce, zamiast wystąpić przeciw niej energicznie w czasie jej wojny z Turcyą. (Że byli tacy, co pojmowali potrzebę wystąpienia w tym czasie (1789 r.) przeciw Moskwie dowód w liście króla do Szczęsnego Potockiego r. 1789 21 września, w którym pisze: chcianoby podobno teraz nas poszczuć na Moskwę otwartą wojną, ale...)

Jedyny ratunek dla Polski, stojącej nad przepaścią, był: zwołanie pospolitego ruszenia, zmuszenie chociażby groźbą Stanisława Augusta i jego brata prymasa, największego moskiewskiego służalca, do wstąpienia na pokutę do klasztoru, obranie na króla — największą jaką wówczas w Polsce znakomitość, np. Ignacego Potockiego, Małachowskiego, Prozora, Niesiołowskiego, postawienie na czele wojska Kościuszkę lub Mokronowskiego, wypowiedzenie niezwłoczne Moskwie wojny w czasie wojny jej z Turcyą, a dopiero potem, po odpędzeniu Moskali — urządzać się i układać konstytucyę. Mógłby to uczynić tylko marszałek sejmu Małachowski. Bez zamachu stanu przy nikczemnym, zdradzieckim królu Poniatowskim, niepodobna było uratować Polski. Jakoż stało się to, co się stać musiało w logiczno-historycznym rozwoju smutnej przeszłości — trzydziestoletniego usiłowania Poniatowskiego zgangrenowania Polski — największe poniżenie i ostateczne upośledzenie Polski — od spisku targowickiego do powstania Kościuszki.

Czas ten w historyi Polski jest tak ohydny, tak sromotny, że raczej wypadałoby zarzucić a nie uchylać z niego zasłony, — gdyby nie to, że właśnie ten stan poniżenia w tym czasie najlepiej objaśnia nieuniknioną konieczność powstania Kościuszki i wykazuje, z jakiej otchłani upadku podźwiguął i uzacnił Kościuszko Polskę, — a i samą Warszawę, którą duchem swoim natchnął. Warszawa do Kościuszki gorszą była od Sodomy, była bowiem rozsadnikiem na całą Polskę niewiary, niesławy, demoralizacyi, zdrady, bankructwa nikczemności, posuniętej do ostateczności, i zarazem była ściekiem brudów z rynsztoków całego niemal świata — wszelkiego rodzaju awanturników, kuglarzy i wyrzutków społeczeństwa. A od Kościuszki (sejm konstytucyjny był wstępem i przygotowaniem do powstania Kościuszki). — któż temu zaprzeczy, nawet nieprzyjaciele muszą to przyznać, że Warszawa stała się wyrazem uosobieniem najwznioślejszego patryotyzmu. Warszawa i patryotyzm polski — dziś — to synonimy, mają jedno i toż samo znaczenie. Nienawiść wreszcie piekielna, jaką Katarzyna II zapałała dla Warszawy, najoczywistszym tego dowodem — będąc zarazem przeto największym zaszczytem Warszawy.

„Dzielni Polacy — woła Wojda — potomność błogosławić wam będzie, wstyd was zniesławiający własną krwią zmyliście i przekonaliście Europę, że jesteście godnymi imienia Polaka.“

Po tem słówku wstępnem przypatrzmy się teraz ówczesnej Warszawie i jej znaczniejszym osobistościom.

Od Pragi Warszawa dość wspaniale się przedstawia. Szeroka, kochana Wisła, i tuż ponad Wisłą na wyniosłym brzegu długiem pasmem się rozciąga, wystającemi wieżami kościołów, pałacami przepysznemi i zamkiem królewskim się wieńczy i uroczo w zwierciadłach wód wiślanych się odtwarza.

Most na łyżwach był nieosobliwy r. 1794, ułożony z balów, poruszających się jak klawisze, opasany niezgrabną galeryą [1]).

Ludność Warszawy w roku 1787 dochodziła 98 000, w roku 1792 przechodziła 120 000, po zaborze zaś kraju naraz spadła do połowy. Roku 1805 było 68.411, w roku 1824 — 123.867. W roku 1807 żydów było 9.000. Obecnie ich jest przeszło 150.000.

Pomimo wszelkie zmiany polityczne, ruch ludności zawsze był w Warszawie niezwykle wielki, stąd powstało przysłowie: *Varsovie — vie. Paris — ris.* Warszawa żyje, Paryż się śmieje.

W r. 1794 w Warszawie ulic było 192.

Najznaczniejsza ulica zwana Krakowskie przedmieście od zamku rozciągała się aż do kościoła Dominikanów Obserwantów, przy którym złożone były ciała cara moskiewskiego Dymitra Szujskiego i jego brata, zmarłych w Gostyniu, gdzie zostawali w więzieniu. Ciała te za Władysława IV wydano Moskalom, a pozostały nagrobek marmurowy z napisem Stanisław August dla przypodobania się Katarzynie kazał zgruchotać — żeby zniszczyć pamiątkę, że car moskiewski był więźniem w Polsce.

Przy ulicy tej było 6 kościołów i 11 pałaców, niektóremi z nich nie powstydziliby się i panujący książęta (Szulz 41). Oprócz tych pałaców były i domy okazałe wznoszące się na 5 piąter.

(C. d. n.)

---

[1]) Może mało kto wie o tem, że później był zamiar wystawienia podwodnego tunelu dla połączenia Warszawy z Pragą. W tej myśli wydane zostało nawet dziełko, rzadkość bibliograficzna, p. t.: Projekt drogi pod rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą... przez Adama Idzikowskiego, architekta, akademii florenckiej, sztuk pięknych członka Warszawa, 1828.

ła polityka rozbiorowa usunąć, jeżeli o łupy swe spokojną być miała. Rada nieustająca zatem — to dzieło moskiewskie i to narzędzie moskiewskie — wydaje z poduszczenia Igelstroma nakaz redukcyi wojska polskiego.

Ostatni ten cios — nie zastał nieprzygotowanymi patryotów polskich w kraju i za granicą. Na dzień 15-ty marca 1794 roku nakazaną była redukcya wojska — dnia 24-go marca Tadeusz Kościuszko staje na czele narodu „ku wytępieniu wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej jak i domowej“ — dnia 4-go kwietnia chłop polski zwycięża pod Racławicami i stwierdza tem zwycięstwem swoje obywatelstwo...

Nie pisać nam tu dziejów tego powstania — chyba naznaczyć kalendarzowo najważniejsze daty wielkich wypadków: dnia 17-go kwietnia powstaje Warszawa — ludem od młota i dratwy dowodzi szewc Kiliński. W sześć dni potem powstaje Wilno — Litwa staje do walki obok swej koronnej siostrzycy. Dnia 7-go maja wydaje Kościuszko pamiętny swój uniwersał z pod Połaniec — ukrócający pańszczyźniane przeciążenia i nadużycia. Do czerwca powstanie rośnie, wzmaga się w siły, potyka się z wrogiem szczęśliwie. W czerwcu niespodziewanie jawią się na placu boju siły pruskie obok moskiewskich... Pod Szczekocinami 6-go czerwca przegrana — 8-go czerwca Zajączek pod Chełmem pobity. W lipcu Wielkopolska podnosi pomyślny z początku ruch przeciw zdradzieckiemu królowi pruskiemu. Ale już 11-go sierpnia pada [illegible] w ręce Moskali. Na dość szczęśliwych utarczkach na całym terenie bojowym mija miesiąc wrzesień — 10-go października klęska maciejowicka stanowczy cios zadaje powstaniu. Kościuszko ranny dostaje się do niewoli...

Polityka rozbiorowa zwyciężyła. W r. 1795 podzielono resztę ziem polskich — już tym razem bez upadlającej ratyfikacyi Sejmu.

* * *

De sceny zaprzysięgania unii Litwy z Koroną w Lublinie wprowadził Matejko na swoim obrazie chłopa, którego wiedzie Frycz Modrzewski. Uścisk ręki jego wyszedł z pod pendzla genialnego malarza tak silnie, a oko mędrca z taką miłością i tak przenikliwie wpatrzone w twarz chłopską, że czujesz, iż pragnie on w duszę siermiężnego rodaka przelać całą potęgę swojej myśli, o wieki całe czas swój wyprzedzającej. Ale daremnie pisał Frycz Modrzewski — nie zrozumiała go ówczesna szlachta, już do użycia i nadużycia przywykła. Daremnie też wprowadza chłopa w grono sejmujących i dłoń jego ściska — na twarzy włościanina nie maluje się nic więcej nad zwykłą ciekawość i olśnienie blaskiem dostojnego zebrania.

Ale popatrzmy na tego samego chłopa polskiego na drugim obrazie Matejki: to już nie ten wśród panów obcym się czujący i ciekawym, bezmyślnym wzrokiem wokoło rzucający chłop z unii lubelskiej — to w bitwie racławickiej zwycięski Bartosz Głowacki. Jaki on dumny z odniesionego zwycięstwa — jak on tam się czuje równym tym wszystkim, co z nim razem święcą tryumf, i tym generałom o złoconych szlifach i tej szlachcie, co na śmierć szła z fantazyą w bogatym jaskrawym kontuszu — z jaką on miłością bez bałwochwalczego uwielbienia patrzy w oblicze swego Naczelnika — jak on pewnie, jak silnie stoi na tej świętej ziemi polskiej, której bronił i którą obronił — jaki on tam już świadomy tego, że jest tej ziemi nietylko oraczem, co ją swą ciężką pracą uprawia, ale jej z wszystkimi innymi równouprawnionym obywatelem.

Te dwie chłopskie postacie na obrazach Matejki, to dwóch wielkich epok w naszych dziejach znamienne cechy: tam robi się historyę bez ludu, który jest tylko inwentarzem roboczym, ale w narodzie politycznym nie jest niczem i niczem się nie czuje — tutaj na widowni narodowych dziejów staje czynnie chłop polski, staje tam, gdzie go Ojczyzna ku swej potrzebie powołała, staje z poczuciem spełnionego obowiązku, zdobytego tam prawa i swej obywatelskiej godności.

I w tem dziejowa ważność dnia Racławickiego — i w tem dziejowa wielkość Kościuszki, że za jego sprawą bezmyślny i nieświadomy chłop z unii lubelskiej stał się... Bartoszem Głowackim.

Miała Polska wodzów od Kościuszki znakomitszych, szczęśliwszych, bardziej zwycięskich, miała polityków bystrzejszych — nie miała żadnego, któryby tak bardzo jak on streszczał w sobie narodowy ideał, wyrażał swemi czynami to, co było w danej chwili najszlachetniejszą treścią narodowej myśli i uczucia — któryby w skutek tego tak daleko sięgnął w przyszłość owocami swego żywota i w tem znaczeniu stał się jak on nieśmiertelnym.

Gdyby Kościuszko był tylko żołnierzem — marcowe powstanie byłoby niczem więcej, jak tylko ostatnim zbrojnym protestem konającej Rzeczypospolitej. Gdyby był „gabinetowym“ politykiem, byłby się, jak wielu innych, uwikłał w sieci, zastawione ręką innych, bieglejszych, bo wiekową tradycyę zdrad i intryg posiadających dyplomatów. Ale on wziął w swego ducha to wszystko, co prawdziwie proroczą myślą, jako groźną dla szlacheckiej Rzeczypospolitej przestrogę, głosili przed nim Modrzewski, Skarga, nieszczęśliwy Jan Kazimierz, Konarski i Leszczyński — on stał się nieodrodnem dzieckiem, spadkobiercą i wykonawcą ostatniego wielkiego aktu ustawodawczej woli Rzeczypospolitej, 3-go Maja — on umiał miłością swoją ogarnąć nietylko tę Polskę, która jest, ale i tę, która będzie; nietylko naród szlachecki, ale ten cały, wszystkich bez różnicy na ziemi tej osiadłych obejmujący, ten który jedynie przedstawiać może siłę ku utrzymaniu upadającej a wskrzeszeniu upadłej Ojczyzny, który jest Ojczyzną. Odczuł lud polski tę wielką miłość swego Naczelnika w sukmanie i dlatego zgarnął się pod jego sztandary i równą mu odpłacił miłością — i ma go swoim patronem, bo o nim jednym tylko śpiewa „Patrz Kościuszko na nas z nieba“.

Od Kościuszki więc i od racławickich kosynierów wzięło marcowe powstanie swą cechę znamienną, swoją wielkość dziejową, swoje na przyszłość znaczenie. Uratowało ono honor polski, sponiewierany przez króla, przez „sprzedawczyków“, przez Targowiczan, przez tych, co Ojczyznę przegrali w karty, przepili, przefrymarczyli za uśmiechy „dostojnych“ nierządnic. Ale też uratowało myśl polską, ocaliło ideę 3-go Maja i samo dalej ją rozwijając, potomnym pokoleniom przekazało jako testament i sztandar. Maciejowice to tylko bolesny epizod w wiekowej walce — ale krakowski akt powstania, bitwa racławicka i kościuszkowski uniwersał z pod Połaniec to zwycięstwo, którego wielkich skutków żadne późniejsze klęski nie zatrą. Tylko my sami, zdradzeniem tej myśli, opuszczeniem tego sztandaru — moglibyśmy zmarnować wielki dorobek kościuszkowski.

Niechże stuletni jubileuszowy obchód tych wypadków — będzie aktem przysięgi, złożonej na grobie Naczelnika w sukmanie — że śladem jego wielkiej myśli pójdziemy dalej, że jak on naród cały ukochamy, że siermiężnemu ludowi na prawdę będziemy braćmi — że wszelka praca nasza i ofiara będzie dla tej i takiej Ojczyzny, jakiej racławickie kosy broniły.

---

24 marca 1794. *)

Kościuszko przybył do Krakowa dnia 23 marca wieczorem i zamieszkał w pałacyku **) Wodzickiego.

Nazajutrz raniutko wraz z Wodzickim udał się Kościuszko przez furtkę, która dotąd jeszcze istnieje, do kościoła Kapucynów i wysłuchał mszy św. w kaplicy loretańskiej. Po mszy położyli obaj swe szable na stopniach ołtarza, a gdy je gwardyan O. Kajetan poświęcił, podjęli szable ze stóp ołtarza i trzymając je w ręku, głośno uczynili ślub albo uratować Ojczyznę albo w jej obronie zginąć.

Kronika klasztoru Kapucynów o powyższym fakcie tak pisze w tłómaczeniu polskiem.

*„Dzień 24 marca (1794) pamiętny nietylko dla **Krakowa**, lecz i dla całej Polski.. WImć Pan Tadeusz Kościuszko..., przybywszy nocą tu do **Krakowa**, stanął u W-go Imć Pana generała Wodzickiego w tegoż pałacu.... wcześnie z rana.. O. Gwardyan otrzymawszy zawiadomienie, otworzyć kazał drzwi kościoła i u furty ogrodowej oczekiwał przybycia WPana Kościuszki, za którego przybyciem wprowadził tak tegoż WPana Kościuszkę jak i WPana generała Wodzickiego z innymi im towarzyszącymi do kaplicy Loretańskiej. Następnie (O. Gwardyan) odprawiwszy mszę św., pobłogosławił złożone na stopniach ołtarza szable, które ciż obecni do rąk wziąwszy i w górę wzniósłszy, naprzód Wny Imć Pan Kościuszko, a z nim wszyscy obecni towarzysze wojskowi, uroczyście i z wzniosłem serc uczuciem wyrzekli przysięgę poświęcenia życia za Wiarę i Ojczyznę Wielebny O Gwardyan wzruszony do głębi duszy, w niewielu słowach wygłosił tę krótką mowę:*

„Jak niegdyś jeden z Kapucynów, Wny O. Marek d'Aviano błogosławił Przesławnemu Królowi Polskiemu Sobieskiemu, tak ja wam błogosławię.“ Poczem podał im Krzyż święty do pocałowania i wodą święconą ich pokropił. A brat Antoni odprowadził ich do furty ogrodowej.“ (wypis z dawnej, pierwszej kroniki. str. 265—296).

Ten sam O. Gwardyan im. Kajetan, który Kościuszce szablę poświęcił, dnia 25 kwietnia 1794 uwiózł szczęśliwie z Krakowa insygnia królewskie koronne do Podkamienia, do klasztoru Dominikanów i oddał je biskupowi Cieciszowskiemu do przechowania. Z Podkamienia przewieziono je do Łucka, a stąd następnie do Włodzimierza i tam w klasztorze Kapucynów do r. 1842 zostawały w ukryciu. Ks. Wacław Kapucyn tak pisze o insygniach królewskich i o szczerbcu Chrobrego: Dowody p. Sadowskiego, jakoby szczerbiec znajdował się w Petersburgu, bardzo prawdopodobne, ale cóż potem, kiedy nieprawdziwe, bo szczerbiec wraz z innemi insygniami w rękach polskich, po dziś dzień nietknięty czeka przyszłego króla polskiego. Że miecz podobny do szczerbca krakowskiego, to jeszcze nie znaczy, żeby był tym samym. Musiał być podrobiony umiejętnie. O ukryciu insygniów koronacyjnych wiedział i Leonard Chodźko. Może się o tem dowiedział od Lelewela, a Lelewelowi mógł powiedzieć biskup Cieciszowski, kiedy Lelewel krewny Cieciszowskiego — jakiś czas bawił u niego w Łucku. Jest to tylko domysł, ale prawdopodobny, zwłaszcza, że Chodźko napisał obszerny życiorys biskupa Cieciszowskiego — wnosić należy, z namowy Lelewela, z którym zostawał w najbliższych stosunkach. Wreszcie wszystkie domysły zbyteczne, wobec niezawodnej pewności o istnieniu w ukryciu insygniów koronacyjnych a razem z niemi i naszego szczerbca (Obecnie sprawdzono).

Po powrocie do pałacu i po wydaniu rozporządzeń przestraszonemu burmistrzowi Lichockiemu by zwołał magistrat, poszedł Kościuszko przez ulicę św. Anny*) na Rynek, gdzie już stały uszykowane bataliony Wodzickiego i Czapskiego i tam naprzeciw domu Wodzickiego wykonał narodowi polskiemu [illegible], którą czytał Linowski, poseł na sejm [illegible] [illegible]puje:

[illegible]ko przysięgam w obliczu Boga cał[illegible] [illegible]owi Polskiemu, iż powierzonej mi wła[illegible] niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męka Syna Jego.“

Jakie ogólne było wówczas usposobienie jakim duchem byli ożywieni w tym dniu na wieki pamiętnym dla Krakowa, niech świadczy akt powstania, odczytany wówczas na Rynku.

Akt Powstania Obywatelów, Mieszkańców Województwa Krakowskiego

Wiadomy [illegible] światu stan teraźniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i [illegible]dnich zdrajców Ojczyzny pogrążyła ją w [illegible] przepaść. Uwzięta na zniszczenie imienia polskiego, Katarzyna II, w zmowie z wiarołomnym Fryderykiem Gwilelmem, dokonała zamiarów nieprawości swojej. Niemasz rodzaju fałszu obłudy i podstępu, któremiby się te dwa rządy nie splamiły dla dogodzenia swojej zemście i chciwości. Ogłaszając się bezwstydnie carowa za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła jej kraje, znieważała jej niepodległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju klęskami. Gdy zaś Polska, zbrzydziwszy sobie jej obelżywe jarzmo, odzyskała prawo samowładności swojej, użyła przeciwko niej zdrajców Ojczyzny, bezbożny ich spisek wsparła całą swą mocą zbrojną, a chytrze od obrony kraju odwiódłszy króla, któremu sejm prawy i naród wszystkie siły swoje powierzył, wkrótce samychże zdrajców haniebnie zdradził. Przez takie podstępy stawszy się panią losów Polski, wezwała do łupów Fryderyka Gwilelma, nagradzając jego wiarołomstwo w odstąpieniu najuroczystszego z Rzecząpospolitą traktatu. Pod wymyślonemi pozorami, których fałsz i bezczelność samym tylko tyranom przystoi, w istocie zaś dogadzając nienasyconej chciwości i chuci, rozpostarcia tyranii przez opanowanie przyległych narodów; zagarnęły te dwa spiskniione na Polskę mocarstwa, odwieczne i niezaprzeczone dziedzictwa Rzeczypospolitej, otrzymały na zbrodniczym zjeździe zatwierdzenie zaborów swoich, wymusiły przysięgi na poddaństwo i niewolę, wkładając najcięższe na obywatelów obowiązki, a sami żadnych oprócz arbitralnej woli nie znając; oznaczyły zuchwale, nowym i niesłychanym dotąd w sprawie narodów językiem, istność Rzeczypospolitej w rzędzie państw niższego stopnia; okazując jawnie, że tak prawa, jak granice państw udzielonych od ich upodobania zawisły i że patrzą na północną Europę jak na łup, przeznaczony dla ich drapieżnego despotyzmu. Pozostała reszta Polski nie okupiła tak strasznemi klęskami polepszenia stanu swego. Ukrywając carowa niebezpieczne europejskim mocarstwom dalsze zamiary swoie, poświęciła ją tymczasem barbarzyńskiej i nieukojonej zemście.

Depce w niej najświętsze prawa wolności, bezpieczeństwo, własności osób i majątków obywatelskich; myśl i czucie poczciwego Polaka nie znajdują schronienia przed jej podejrzliwem prześladowaniem: mowie samej więzy narzuciła. Zdrajcy tylko Ojczyzny mają od niej pobłażenie, aby się bezkarnie wszelkich dopuszczali zbrodni. Rozszarpali oni majątek i dochody publiczne, wydarli obywatelską własność, podzielili między siebie urzędy krajowe, jak gdyby łupy na pokonanej Ojczyźnie zdobyte; a przybrawszy sobie świętokradzko imię narodowego rządu, wszystko kwoli obcej tyranii i na pierwsze jej skinienie niewolniczo dopełniają. Rada nieustająca, twór obcego narzutu, prawą narodu wolą zniesiona a świeżo od zdrajców na nowo wskrzeszona, targa na rozkaz posła moskiewskiego te nawet granice władzy swojej które od tegoż posła z podłością przyjęła, gdy ledwie co zniesione, lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi, przerabia i niszczy. Słowem, rząd mniemany narodu, wolność, bezpieczeństwo i własność obywatelów zostają w ręku niewolników sługi carowej, której przemagające w kraju wojska są tarczą dla ich nieprawości.

Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani bardziej zdradą, aniżeli mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostający bez najmniejszej krajowego rządu opieki, postradawszy Ojczyznę, a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa, własności, tak osób, jako i majątków naszych, zdradzeni i naigrawani od jednych, opuszczeni od drugich rządów; my Polacy, Obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego, poświęcając Ojczyźnie życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelstwa podaje. Mając więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma; oświadczamy w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed wami Narody, u których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu narodowym obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły nasze; a przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego wszystkich nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinij, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą, i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom powstającym w rozpaczy na jej obronę.

Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi, tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty powstania naszego, który, żeby w skutku zawiedzionym nie był, żeby dzielna władza kierowała siłą narodową, zważywszy pilnie stan dzisiejszy Ojczyzny naszej i jej mieszkańców, te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdają się: mieć Naczelnika powszechnego zbrojnej siły narodowej, Radę najwyższą narodową doczesną, komisyę porządkową województwa naszego, sąd najwyższy kryminalny i sąd kryminalny w województwie naszem. Za powszechną więc nas wszystkich wolę stanowimy, co następuje:

1) Obieramy i uznajemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego.

2) Wspomniony Naczelnik siły zbrojnej złoży zaraz najwyższą radę narodową. Powierzamy obywatelskiej gorliwości jego wybór osób do tej rady i przepisania jej organizacyi. Naczelnik sam będzie mógł zawsze zasiadać w tej radzie, jako jej członek czynny.

3) Do władzy jedynie Naczelnika należeć będzie: urządzenie siły zbrojnej narodowej, nominowanie osób na wszystkie stopnie wojskowe i sposób użycia tej siły zbrojnej przeciw nieprzyjaciołom Ojczyzny i niniejszego powstania naszego. W tem wszystkiem Rada najwyższa dopełniać będzie rozkazów i urządzeń jego, bez najmniejszej przeszkody i opóźnienia, jako Naczelnika prosto z woli narodu wezwanego i wybranego.

4) Gdyby Naczelnik Tadeusz Kościuszko, w przypadku choroby lub innej jakiej przyczyny, sam nie mógł dopełniać obowiązków ważnego urzędu swego; w takowym razie mianować będzie zastępcę swego, zniósłszy się z Radą najwyższą narodową. Gdyby zaś nagła śmierć, lub inna jaka przyczyna pozbawiła nas wspomnianego Naczelnika, a przez to zdarzenie siła zbrojna narodowa bez pewnego Naczelnika i rządcy została; pierwszy z porządku w tym korpusie, gdzie będzie Naczelnik, obejmuje najwyższą komendę. Rada zaś najwyższa narodowa innego Naczelnika na miejsce Tadeusza Kościuszki nominować będzie. W obydwu tych przypadkach najwyższy Naczelnik siły zbrojnej, jako już nie prosto z wezwania narodu, lecz ze zdania Rady najwyższej wybrany, rozkazom tejże Rady we wszystkiem podlegać będzie.

5) Rada najwyższa narodowa opatrzy skarb publiczny na utrzymanie siły zbrojnej narodowej, na opędzenie wszystkich wydatków wojennych jako i innych, które uzna za nieuchronne w celu powstania naszego. Będzie zatem mogła stanowić o tymczasowych podatkach obywatelskich o urządzeniu i użyciu dóbr i wszelkich funduszów narodowych, tudzież o pożyczce bądź w kraju bądź za granicą. Taż Rada nakaże nabór rekruta, opatrzy siłę zbrojną we wszystkie potrzeby wojenne, jako to: broń, amunicya, odzienie e. t. c. Zapewni narodowi i wojsku żywność dostateczną, czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju, oddalając wszelkie przeszkody i poskramiając zamiary celowi powstania naszego przeciwne. Doglądać będzie sprawiedliwości, aby ta prędko i dzielnie sprawowana była. Starać się będzie dla narodu naszego o wsparcie i pomoc obcych narodów. Nakoniec za trudniać się będzie prostowaniem opinii publicznej i rozkrzewieniem ducha narodowego, aby Ojczyzna i wolność były hasłem największych ofiar dla wszystkich ziemi polskiej mieszkańców.

6) Stanowimy u siebie komisyę porządkową województwa naszego według osobnego tymczasowego układu między nami. Komisya ta będzie w województwie naszem jedynem narzędziem wykonawczem Naczelnika siły zbrojnej narodowej i Rady najwyższej.

7) Rada najwyższa narodowa przepisze organizacyę, postępek sądowy, prawidła pewne dla sądu kryminalnego w województwie naszem, tudzież dla najwyższego sądu kryminalnego, który przy boku jej zostawać ma.

8) Gdy dla okoliczności teraźniejszych nie jesteśmy w sposobności uczynienia porządnego wyboru osób dla sądu kryminalnego tak wojewódzkiego jako i najwyższego; zdajemy przeto na Radę wybór tych sędziów, a to z osób, które przez ostatnie wolne sejmiki ziemskie i elekcye miejskie na urząd sędziów były wybrane.

9) Pod ten sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko narodowi i czyny przeciwne świętemu celowi powstania naszego, jako zbrodnie przeciwko zbawieniu Ojczyzny popełnione. Wszystkie te zbrodnie karze śmierci podpadać będą.

10) Zachowujemy przy Naczelniku siły zbrojnej władzę stanowienia krykzrektów i standrektów *) podług praw i zwyczajów wojskowych.

11) Ostrzegamy jak najuroczyściej przez akt niniejszy, iż żadna z tych władz doczesnych, od nas powyżej ustanowionych, ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyę narodową. Wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy.

12) Wszystkie władze doczesne, od nas powyżej tym aktem uchwalone, dopóty w zupełnej mocy i działaniu swojem trwać będą, dopóki cel niniejszego powstania uskutecznionym nie będzie: to jest do czasu, w którym kraj polski od obcego żołnierza i wszelkiej zbrojnej siły, powstaniu naszemu przeciwnej, oswobodzony i całość granic jego zabezpieczona nie zostanie. O czem najwyższy Naczelnik z Radą narodową pod najściślejszą odpowiedzialnością z osób i majątków obowiązani są ostrzedz obywatelów. Wtedy naród w reprezentantach swoich zebrany, odbierze sprawę z dzieł i postępków władz doczesnych, ogłosi światu wdzięczność swoję dla cnotliwych Ojczyzny synów, nagradzając ich pracę i ofiary, w miarę sprawiedliwych zasług; wtedy nakoniec stanowić będzie o przyszłej swojej i późnych pokoleń szczęśliwości.

13) Obowiązujemy Naczelnika siły zbrojnej i Radę najwyższą narodową, ażeby przez częste odezwy do narodu nauczali go o prawdziwym stanie interesów jego, nie tając ani łagodząc najnieszczęśliwszych wypadków. Rozpacz nasza jest pełna, a miłość Ojczyzny nieograniczona. Najsroższe nieszczęścia, najpotężniejsze trudności nie potrafią osłabić i przełamać cnoty narodu i męstwa obywatelskiego.

14) Przyrzekamy sobie wszyscy nawzajem i całemu narodowi polskiemu stałość w przedsięwzięciu, wierność dla prawideł, posłuszeństwo dla władz narodowych w tym akcie powstania naszego wymienionych i opisanych. Zaklinamy Naczelnika siły zbrojnej i Radę najwyższą na miłość Ojczyzny, aby wszystkich używali środków do oswobodzenia narodu i ocalenia ziemi jego. Składając w ich ręku użycie osób i majątków naszych przez ten czas walki wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i tyranią, chcemy, aby zawsze przytomną mieli tę wielką prawdę: *że ocalenie ludu jest najwyższem prawem.*

Działo się na zgromadzeniu obywatelów, mieszkańców Województwa Krakowskiego, w Krakowie dnia 24 marca 1794 roku.

Tu następują tysiączne podpisy obywatelów, mieszkańców Województwa.

Akt ten przetłómaczono na obce języki i umieszczono w zagranicznych gazetach. Przesłano go również urzędownie Szwecyi, Danii, Francyi, Anglii, Stolicy Apostolskiej, Austryi, Prusom i Moskwie.

Następnie udał się Kościuszko na ratusz, gdzie akt powyższy podpisywano, a magistrat wykonał nań przysięgę. Każdej zaś niedzieli i święta ogłaszano akt z ambon, a nadto komisya porządkowa nakazała suplikacye we wszystkich kościołach, aby wzywano pomocy Boga dla rozpoczętej walki o niepodległość narodu.

Tegoż samego dnia wydał Kościuszko odezwy: w sprawie urządzenia i opatrzenia siły zbrojnej; do wojska polskiego i litewskiego; do obywateli...“ stawam na czele podług woli waszej. Lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od was jak najprędszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcie mnie więc całą siłą waszą i spieszcie się pod chorągwie Ojczyzny....“

Wydał także odezwę do duchowieństwa i prześliczną odezwę do kobiet polskich, a następnie ustanowił Naczelnik komisyę porządkową dla województwa krakowskiego, złożoną z 20 osób.

Wysławszy następnie rozkazy do Poznania, przyjął galarników z Czernichowa, którzy przybyli ofiarować Kościuszce 20 galarów na potrzeby Ojczyzny. Serdecznie ich uściskał Naczelnik, a dziękując, rzekł: „Zbliżcie się do mnie, Wojciechu Sroko, Tomaszu Brandysie i Janie Grzywo, abym wam podziękował za waszą ofiarność.“ Na to Brandys odpowiedział, jak mówi podanie: „Musicie jeszcze, panie Naczelniku, przyjąć to grosiwo, co przeznaczyło się na utrzymanie ludzi na tych galarach“ i złożyli przy tych słowach wszyscy trzej po 30 dukatów.

Tegoż samego dnia przeniósł się Naczenik na mieszkanie do Szarej Kamienicy, a pod wieczór poszedł do klasztoru św. Jana odwiedzić dawną swoją znajomą zakonnicę, przełożoną Magdalenę Grastilankę i prosił o błogosławieństwo.

Na drugi dzień, to jest 25 marca w święto Zwiastowania N. Panny Maryi, Kościuszko w licznem otoczeniu udał się do kościoła Maryackiego, gdzie oczekiwały już na niego najpoważniejsze osobistości Krakowa i wojsko. Po odprawieniu mszy przez jednego z kanoników wszedł Kościuszko na balustradę po prawej stronie nawy głównej i stamtąd powtórzył przysięgę, którą dnia poprzedniego uczynił był na Rynku, oświadczając, że życie swoje poświęci w obronie Ojczyzny i najwyższej władzy na niczyją krzywdę nie użyje.

Dnia 1 kwietnia, zamianowawszy komendantem Krakowa Wodzickiego, wyruszył z Krakowa, celem połączenia się z Madalińskim.

Dnia 4 kwietnia, w piątek według ówczesnego kalendarza wszedł na Racławickie łany, na których chlubą i nieśmiertelną sławą okryła się kosa polskiego ludu.

---

*) Według cennej bardzo na źródłach wiarogodnych opartej pracy ks. Wacława, Kapucyna.

**) Pałacyk ten wystawił fundator Kapucynów w Krakowie Wojciech Dębiński. W 1750 syn Wojciecha Jan cały majątek wraz z tym pałacykiem oddał dłużnikom, od których odkupił go Potocki, kasztelan krakowski. W 1794 należał pałacyk do Józefa Wodzickiego, generała, a w końcu przeszedł na własność hr. Józefy Michałowskiej. W ubiegłym roku pałacyk rozebrano, a grunt rozparcelowano.

*) Ulicę św. Anny zakończała brama, zwana Żydowską, później św. Anny i ta około 1611 została zamurowaną. Ale oprócz tej bramy była jeszcze tamże furtka zwana bramką św. Anny. Była więc brama i bramka. Bramką zatem przeszedł Kościuszko i udał się na Rynek.

*) Sąd wojenny i doraźny.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Dla naszych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy" miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiej samej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Galicya w budżecie państwa na rok 1894.

IV.

Od kilku lat już spostrzegać się daje pewien zwrot ku lepszemu w wydatkach ze skarbu państwa na szkolnictwo przemysłowe w Galicyi. W roku 1889 wynosiły te wydatki 75.990 złr. — w następnem pięcioleciu zaś preliminowano:

rok	suma wydatku złr.	wzrost o złr
1890	82 540	4 550
1891	122.000	39 460
1892	147.370	25.370
1893	155 440	8.080
1894	180.800	25.360

Na pierwszy rzut oka cyfry te mogą się dość poważnie przedstawiać. Ale nie radzimy niemi się entuzyazmować — a rozważyć raczej następujące zestawienie:

Wydatek ze skarbu państwa na szkolnictwo przemysłowe ogółem preliminowano na rok 1894 w kwocie 2.325 416 złr. Do tego odniesiona powyższa cyfra wydatku na Galicyę, t. j. 180.800 złr., czyni 7·8%. Na kraj który zarówno co do ludności jak i co do obszaru swego jest więcej niż czwartą częścią monarchii (26·16% obszaru, a 26·91% ludności), jest to stosunek nieproporcyonalnie mały — tem mniejszy zaś gdy zważymy, że na polu przemysłowem najbardziej zawsze w Wiedniu przeciw naszemu krajowi grzeszono, nietylko nas zaniedbując, ale wręcz czyniąc wszystko, coby przemysł nasz zabić, a konkurencyę zachodnich krajów monarchii do absolutnego zwycięstwa doprowadzić mogło.

Gdy pewna część budżetu szkół przemysłowych tak jest zestawiona, iż rozdzielenie na wszystkie prowincye jest bardzo utrudnione — przeto podamy niektóre tylko cyfry, charakteryzujące dostatecznie to macosze traktowanie naszego kraju nawet dziś jeszcze, kiedy stosunki są znacznie lepsze, niż przed kilku laty. I tak: Państwowych wyższych szkół przemysłowych ma Wiedeń cztery — i kosztują one razem 201.500 złr. — a jeżeli do tego dodamy wydatek na Muzeum sztuki i przemysłu, które wyłącznie służy artystycznemu przemysłowi, w kwocie 83 600 złr. i subwencyę dla dolnoaustryackiego Tow. przemysłowego na utrzymanie technologicznego Muzeum przemysłowego w Wiedniu z jego naukowemi zakładami, w kwocie 40 000 złr. — otrzymamy dla samego Wiednia kwotę 325.000 złr. Czechy mają 5 wyższych szkół przemysłowych państwowych, a mianowicie dwie w Pradze, dwie w Pilznie i jednę w Libercu — i kosztują one razem 369.700 złr. Dwie morawskie wyższe szkoły przemysłowe w Bernie, kosztem państwa utrzymywane, kosztują razem 115.462 złr. A Galicya? Na całą Galicyę są dwie takie szkoły, we Lwowie z cyfrą 38 900 złr. i w Krakowie 49 000 złr. — razem 87 900 złr. wydatku.

Najciekawsze jednak, a najbardziej charakterystyczne jest następujące, w wyjaśnieniach do preliminarza ministerstwa oświaty zamieszczone zestawienie, obejmujące fachowe szkoły przemysłowe i warsztaty naukowe dla poszczególnych grup przemysłowych:

Prowincya	Ilość fachowych szkół przemysłowych utrzymywanych przez państwo	subwencyonowanych przez państwo
Austrya dolna	6	1
" górna	5	1
Salcburg	1	—
Tyrol z Vorarlbergiem	11	6
Styrya	1	1
Karyntya	3	2
Kraina	3	—
Wybrzeże	7	1
Czechy	38	10
Morawy	11	4
Śląsk	4	3
Galicya	**3**	**27**
Bukowina	1	—
razem	94	56

Pierwsza kolumna tych cyfr daje miarę troskliwości państwa — druga troskliwości krajów. Pierwsza obejmuje fachowe szkoły przemysłowe i warsztaty naukowe, założone i utrzymywane przez państwo, — druga zaś takie, które założone zostały przez kraje (ewentualnie przez gminy) i przez nie są utrzymywane, a tylko wyproszono dla nich subwencyę ze skarbu państwa. I oto wynik:

Szkół fachowych przemysłowych

	ilość państwowych	ilość krajowych	procent państwowych	procent krajowych
W Galicyi	3	27	10%	90%
W innych prowincyach	91	29	75·8%	24·2%

Przyjąwszy więc te cyfry jako miarę troskliwości państwa, a kraju dla fachowego przemysłowego wykształcenia, widzimy, że w innych prowincyach ofiarność państwa ma się do ofiarności krajów jak 3 : 1 — u nas zaś jak 1 : 9. Komentarz dalszy byłby zbyteczny — cyfry te są wymowniejsze od słów. Kraj złożył już dowód, że ma silną wolę pracy nad podniesieniem swego przemysłu i rękodzieła, skoro tę wolę objawił czynem i ofiarą. Dalszych dowodów składać nie potrzebuje. Kolej teraz na rząd, od którego wymagać musimy czynnych dowodów, iż częste zapewnienia o wielkiej dla kraju życzliwości nie są tylko frazesem.

Przechodzimy teraz do szczegółów.

Wyższe szkoły przemysłowe państwowe: Lwów 32 900 złr. (w tem 6.000 nadzwyczajnych na wewnętrzne urządzenia) — Kraków 47.700 złr. (nadzw. 1.300) — udział obu tych szkół w wystawie 2.000 złr., razem 89.900 złr.

Fachowe szkoły i warsztaty naukowe:

Koronkarstwo i hafciarstwo (subwencya) Kraków 700 złr. — Kańczuga 400 złr. — Muszyna 200 złr. — Zakopane 500 złr. — razem 1.800 złr.

Tkactwo i sukiennictwo (subwencye): Krosno 3.500 złr. — Błażowa 250 złr. — Gliniany 300 złr. — Gorlice 300 złr. — Korczyna 500 złr. — Kossów 500 złr. — Rychwałd 400 złr. — Wilamowice 300 ztr. — Rakszawa (sukiennictwo) 1.500 złr. — razem 8.180 złr.

Powroźnictwo (subw.) Radymno 200 złr.

Przemysł drzewny: Kołomyja (projektowana państwowa szkoła, mająca wejść w życie w jesieni b. r.) 4.500 złr. — Zakopane (państwowa) 17.800 złr. — dalej subwencye: Grybów 1.000 złr. — Kamionka 700 złr. — Grzymałów 1.100 złr. — Stanisławów 800 złr. — Żywiec 1.000 złr. — razem 26.980 złr.

Koszykarstwo (subw.) Czerwona Wola 600 złr. — Jasło 200 złr. — Dżurów 200 złr. — razem 1.000 złr.

Garncarstwo (subw.) Kołomyja 2.300 złr. — Poremba 1.800 złr. — Touste 1.300 złr. razem 5.400 złr.

Przemysł kruszcowy (państwowe) Świątniki 14.680 złr. — Sułkowice 6 960 złr.

Szewstwo (subw.) Uhnów 200 złr.

Subwencye dla szkół przemysłowych uzupełniających 17.000 złr.

Muzea przemysłowe: Lwów i Kraków po 2.500 złr. — razem 5.000 złr. subwencyi.

Praca kobiet we Lwowie 500 złr.

Udział fachowych szkół przemysłowych państwowych w wystawie 2.000 złr.

Wreszcie szkoła handlowa w Krakowie 1.000 złr.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 22 marca.

(Polityka „do ut des". — Solidarność i rozluźnienie w Kole polskiem. — Stosunek p. Kościelskiego do wyborców. — Dalsze plany eksposła kujawskiego. — Polityka zasad czy względów cesarskich.)

(φ) Dotąd zdawało się nam w kraju, że znamienną cechą tak zw. polityki ugodowej Koła polskiego w parlamencie była zasada *„do ut des"*. Istotnie bowiem Koło od czasu zainaugurowania tej polityki bardzo wiele dało już rządowi i przyrzekało krajowi, że coś w zamian za to od rządu odbierze. Z tego punktu widzenia można było tę politykę wyróżnić i opozycya nasza przeciw tej polityce w oczekiwaniu na zapowiedziane przez „ugodowców" rozliczne „ustępstwa" rządu przycichła na razie, aby nie posądzano jej, że podkopała akcyę „ugodową" większości Koła parlamentarnego. Gdy jednak zą wszystkie umizgi rząd pruski pokazał nam figę i przez usta ministra oświecenia najwyraźniej zaznaczył, że żadnych dalszych żądań ludności polskiej nie uwzględni, że nawet owego mizernego iście „ustępstwa", przyznanego Księstwu w dziedzinie nauki języka polskiego, nie przyzna ani Prusom Zachodnim, ani Warmii ani Górnemu Śląskowi, wtedy nagle główny rzecznik polityki ugodowej począł wywijać się sianem i za pomocą swego poznańskiego attaché pisującego do *Czasu*, zakomunikował *urbi et orbi*, że jest stanowczym przeciwnikiem polityki *do ut des*, jako niepolskiej. Jaką więc jest polityka polska? P. Kościelski ma na to gotową odpowiedź: „W naszem smutnem położeniu — powiada — winna reprezentacya nasza stać twardo na podstawach polityki czysto narodowej (*brawo!*). A polityka narodowa winna być ugruntowaną na znamiennych cechach charakteru polskiego, powinna się rządzić sprawiedliwością i szlachetnością. Tak frymarka głosami naszemi, jak używanie ich na cele zemsty lub represalij nie leży w duchu charakteru narodowego. Folgowanie więc takim chęciom osłabia nasze zasadnicze stanowisko".

To znaczy w zwyczajnej polszczyźnie: Ci posłowie którzy chcąc dać nauczkę rządowi, odmawiają mu kredytu na budowę okrętów za krzyżackie wystąpienie pruskiego ministra oświecenia nie stali, według karkołomnej logiki p. Kościelskiego, twardo na podstawach polityki czysto narodowej, gdyż nie rządzili się sprawiedliwością ani szlachetnością. Na taką logikę mógł się zdobyć tylko poeta, a wiadomo, że eksposeł kujawski lepszym jest poetą, aniżeli politykiem, sam to na sobie doświadczył. Jak można posłów polskich, nie chcących tańczyć według piszczałki p. Kościelskiego, posądzać o brak sprawiedliwości i szlachetności w ich polityce? Co zresztą sprawiedliwość i szlachetność ma tu do czynienia? My Polacy zanadto ją okazywaliśmy w polityce, a okazaliśmy ją znowu, gdyśmy p. Kościelskiemu za długo pozwolili brać się na lep jakiejś eterycznej sprawiedliwości i szlachetności rządu. Gdy więc rząd względem nas temi cnotami się nie kieruje i gdy przeciwnie za naszą szlachetność i sprawiedliwość wywdzięcza się nam grubą nieszlachetnością i niesprawiedliwością, to kręcilibyśmy tylko dalej sami bicz na siebie gdybyśmy się z romantycznej polityki p. Kościelskiego nie wyleczyli.

Były poseł Kościelski tak ma bielmem lojalnej polityki swej zaćmione oczy, że nie przyznaje się do fiaska, ale brnie dalej, a nawet posłów, których uchwała zniewoliła go bezpośrednio do złożenia mandatu, pomawia wręcz o brak taktu politycznego.

Zarzut ten uczynił im wobec reprezentanta telegraficznego biura Hirscha, z którym trzeci z kolei odbył interwiew polityczny od czasu złożenia mandatu.

P. Kościelski nie wahał się znowu wobec niemieckiego publicysty swoich przeciwników politycznych w Kole obrzucać najrozmaitszemi zarzutami, a nawet politykę ich ośmieszać wobec niemieckiej opinii publicznej, gdyż ostatni ten interwiew z radością powtórzyła cała prasa niemiecka, zadowolona, że mogła znowu Polakom przypiąć łatkę i to z łaski posła polskiego.

P. Kościelski opowiada swemu interwiewowi niemieckiemu długo i szeroko o tajnikach odnośnego posiedzenia Koła, na którem postanowiono głosować przeciw kredytowi rządowemu na budowę nowych okrętów. Tylko książę Ferdynand Radziwiłł podzielał jego zapatrywania, zaś czterech posłów (są to: ksiądz prałat Jażdżewski i pp. Leon Czarliński, Janta-Półczyński i dr. Rzepnikowski) postanowiło odmówieniem kredytu na budowę nowych okrętów dać rządowi pruskiemu stosowną odpowiedź na wywody ministra oświecenia.

Lekceważy sobie p. Kościelski uchwałę tej przypadkowej większości swoich przeciwników w Kole i uchwałę tę nazwał wobec publicysty niemieckiego brakiem taktu politycznego „Na popełnienie błędu politycznego wespół z mymi kolegami frakcyjnymi — powiada — mógłbym się ostatecznie zdecydować, ale to, co panowie ci zamierzali uczynić — mięszając w sposób zupełnie nieuzasadniony (?!) sprawy Rzeszy niemieckiej z sprawami Prus — to było daleko więcej, aniżeli błąd polityczny, to był brak taktu politycznego. Byłoby to zupełnie to samo, jak gdybym wieszał kowala za to, co zawinił ślusarz".

Według tej logiki, wolno rządowi pruskiemu postępować z nami, jak mu się podoba, nam w parlamencie niemieckim nie wolno przeciw temu występować, ale przeciwnie, jeżeli nie chcemy grzeszyć brakiem taktu, winniśmy bezwzględnie rząd niemiecki popierać i głosowaniami naszemi zwalać na społeczeństwo nasze coraz większe ciężary w dziedzinie wojska i marynarki i podatków Rzeszy.

Ekwiwalentu za to nie powinniśmy wcale wymagać, gdyż na to uczucie rycerskości nie pozwala Czy to nie zabawna w swoim rodzaju poezya w polityce?

My rozumieliśmy dotąd, że polityka tak zwana ugodowa opiera się na racyonalnej bardzo w polityce zasadzie *„do ut des"*. P. Kościelski natomiast wynajduje niepraktykowaną dotąd w stosunku powalonego narodu do swego gnębiciela politykę rycerskości, szlachetności i sprawiedliwości. Czyż rząd niemiecki lub pruski choć w drobnej części względem nas polityką tą się kieruje?

Główną podstawą i siłą społeczeństwa naszego wobec Niemców jest wzniosła zasada solidarności tak w społeczeństwie naszem, jak i w naszych reprezentacyach politycznych.

Mniejszość zawsze poddawać się musi pod uchwały większości, choćby z poświęceniem chwilowem własnego, odmiennego przekonania. Na solidarności tej opiera się tak Koło sejmowe, jak parlamentarne, i ta zasada nadaje naszym reprezentacyom siły na wewnątrz i zewnątrz. Zasada solidarności sprawiła, że społeczeństwo nasze nie rozbiło się na frakcye i frakcyjki, ale wobec Niemców stanowi jeden silnie zwarty obóz polski. To też tylko dla uchronienia społeczeństwa przed rozbiciem ustanowili tacy mężowie, jak Gustaw Potworowski, Tytus Działyński, Karol Libelt, Cieszkowski August i inni, zasadę solidarności w naszych reprezentacyach politycznych.

P. Kościelskiemu wydaje się jednak ten przymus solidarności niewygodną rzeczą, gdyż wobec niemieckiego publicysty nazywa go bronią obosieczną. Zarzut taki zrozumieć można tylko u męża, który prowadzi politykę dworską, a nie narodową. Exposeł kujawski w działalności swej politycznej za nadto wiązał się swemi osobistemi stosunkami z dworem, wobec niego czynił pewne zobowiązania, których nie było można pogodzić z obowiązkami odpowiedzialnego przed społeczeństwem, niezależnego od łaski monarszej posła i stąd często zachodziła u niego kolizya pomiędzy obowiązkiem posła, a stosunkami z dworem.

Często też prowadził politykę na własną rękę, bez opowiedzenia się Kołu wygłaszał mowy w parlamencie, znosił się z prasą niemiecką, głosował w komisyach, za co następnie Koło zniewolone było powoływać go do odpowiedzialności. W rocznikach posiedzeń Koła wiele można znaleźć nagan, jakie za to na siebie ściągnął. Mężowi takiego usposobienia — przypuszczamy — może się solidarność i przymus frakcyjny wydawać niewygodnym, ale nie wolno mu tej głównej podstawy i siły naszej reprezentacyi politycznej naruszyć, a tem mniej dyskredytować wobec opinii niemieckiej.

P. Kościelski oświadczył kategorycznie dziennikarzowi niemieckiemu, że „ponownie mandatu pod żadnym warunkiem nie przyjmie", ponieważ siły fizyczne jego zbyt są wyczerpane i ponieważ potrzebuje wypoczynku. Później jednak modyfikuje znacznie swoje oświadczenie, powiada, że miałby ewentualnie poważną większość wyborców, mianowicie wiejskich, za sobą, że zażywa wśród nich nadzwyczajnej popularności. Gdyby natomiast nie kandydował, to wyborcy wiejscy mniejby okazali interesu dla wyborów i wtedy może zwyciężyłby w okręgu inowrocławsko-mogilnicko-skwierzyńskim kandydat radykalniejszego kierunku. Gdyby skutkiem rozbicia się obozu polskiego okręg ten wyborczy zagrożony być miał przez Niemca, wtedy p. Kościelski przyrzeka wstąpić w szranki wyborcze. W każdym zaś razie przyrzeka popierać całym wpływem swoim kandydata swego autoramentu politycznego.

P. Kościelski zażywał swego czasu w swoim okręgu wyborczym wielkiego wzięcia, ale nie zażywa go już obecnie. Przed 10 laty okręg ten go wybrał jako kandydata liberalnego pokroju i jako narodowca *„par excellence"*; wtedy p. Kościelski stał na gruncie czysto narodowej polityki i o tryumfach dworskich nie myślał. Przed rokiem okręg ten wybierał go z wielką niechęcią i ulegając li tylko prośbie swego kandydata, który zaklinał na wiecach wyborców swoich, aby mu dozwolili sprzątać to, co posiał.

Wobec lichego sprzętu tego zasiewu bodaj może p. Kościelski liczyć na bezwzględne poparcie dotychczasowych wyborców swoich.

Z przykrością jeszcze zaznaczyć trzeba, że p. Kościelski przed swoim interwiewerem niemieckim nieszlachetnie zadenuncyował część swoich wyborców, których nazwał nieprzejednanymi (*Intransigenten*)! Jak można wystąpić z tak gołosłownem twierdzeniem. Gdzież u nas ktokolwiek kokietuje z panslawizmem. Jest ono w danych warunkach wręcz niemożliwością. Jeżeli eks-poseł kujawski nazywa politykę swoich przeciwników w Kole, którzy nie chcą popierać jego polityki bezwzględnego ulegania rządowi, niego-

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

43 (Ciąg dalszy).

Spostrzegł, że na niego zwrócono uwagę, — udał jednak, że nic nie widzi, — kopie, przestaje, gapi się.

Wreszcie dwóch Moskali z szeregu wyszli i wprost do niego.

Łobos czekał spokojnie. Gdy się ku niemu zbliżyli, przywitał ich:

— Niechaj będzie pochwalony!

— Na wieki! — odpowiedzieli.

— To jacyś — myśli Łobos, — co się niemało polskiego chleba najedli, bo się i mowy naszej poduczyli.

Tak myśli, ale milczy — czeka, co to z tego będzie.

— A wy skąd, gospodarzu? — pyta jeden.

— Skąd-by? Z Kościejowa.

— A w której to stronie? — spytali.

Łobos pokazał ręką.

— Jużci niedaleko, kiedym wyszedł łąkę sobie przekopać — odpowie.

— Nie widziałeś ty Polaków?

— Jakich?

Gdy ich z tej beczki zapytał, nie wiedzieli, co dalej gadać.

— Znasz ty tutejsze drogi dobrze?

— O jej! Cobym znać nie miał! Przecieżem tu wyrósł, tum na tych polach gęsi i świnie pasał.

Pogadali coś ze sobą po swojemu, a starszy się do niego zwraca:

— No, chodź z nami, gospodarzu — powiada.

Łobos poskrobał się w głowę, niby z niechęci i żeby przecie potargować się trochę, powiada:

— Gdzie mam iść?

— Do generała....

— Po co ja tam chłop głupi?

Zrobił taką minę, jakby się chciał opierać, ale z Moskalami żartów nie ma. Ujął go jeden za kark i powiada:

— Stupaj! Kiedy proszą.

— Ha! — myśli sobie Łobos — ładna prośba, a przecie pójdę.

Wziął tedy rydel przez ramię, a czapkę w garść — i poszedł.

Stanęli przed generałem. Jakaś psia bestya zła, że mu się oczy palą gniewem.

Ledwie się Łobos rozejrzał, aż patrzy Lejbuś Katz z poza pleców generała wygląda. Udał chłop okrutne uradowanie z tego, że przecież w nieszczęściu znajomą duszę znalazł. Więc na generała niby uwagi nie zwraca, a wprost do Lejbusia pędzi.

— Panie Lejbuś! ratujcie mnie! — woła.

Żyd zakłopotaną trochę miał minę, ale przyjemnie mu było, że się do niego ktoś po ratunek zwrócił.

— Znasz tego chłopa? — pyta żyda generał.

Był to generał Tormasow, wściekły ze złości, że mu się Madaliński wymknął, a Kościuszki dogonić nie może.

— Znam.

— Czy on z Kościejowa?

— Z Kościejowa.

Tu się Łobos pokornie pokłonił.

— Wysedem łąkę przekopać, Wielmożny generale...

Generał z żydem coś mówić zaczął długo szeroko — od czasu do czasu głową w stronę Łobosa pokazując.

Potem Lejbuś do siebie go przywołał.

— Słuchajcie Łobos, wy chłop uczciwy, ja to wiem... wy znacie drogę poza Kościejów na Racławice.

— Cobym nie miał znać? Przecie-m na tej drodze niejednę parę chodaków zdarł.

Żyd dwa palce złożył i delikatnie zaczął tak do Łobosa mówić:

— Słuchajcie Łobos:... ja tu handluję wódką... to mój interes.... Wy wiecie, gdzie chłop jest, tam musi być i gorzałka.... Ja sobie za Moskalami chodzę, bo oni lepiej piją, ale jeżeli mogę ludziom dobrze zrobić, to robię. Otóż, widzicie, wy chłop biedny, ale uczciwy, trzeba, żebyście zarobili — prawda? co? Chcecie zarobić?

Łobos domyśla się, o co chodzi, ale udaje, że o niczem nie wie.

— Dlaczego-by nie zarobić, kiedy można?

— Nu, ja wam dam zarobek....

— Bog zapłać, Lejbusiu.

— Trzeba wygodną drogą zaprowadzić generała poza Kościejów na Racławice.

Aż serce Łobosowi uderzyło z radości, ale radość tę ukrył — ino sobie pomyślał:

— Poczekaj, ty jucho pogańska, ja cię tak zaprowadzę, że do domu nie trafisz.

Ale mu odpowiada spokojnie.

— Jużci trzeba zarobić, kiedy dają... A wy wiecie panie Lejbuś, że lepiej odemnie to chyba nikt drogi nie zna.

— No, no.. wiem....

Stanęło na tem, że żołnierze odpoczną trochę, a na całą noc ruszą poza Kościejów na Racławice, gdyż generał miał pewną wiadomość, że na Racławice i Kościuszko także poszedł. Miał więc zamiar wpaść nad ranem na śpiący obóz Polaków.

Lejbuś tak upewnił Tormasowa, że lepszego przewodnika nie znajdzie nad Łobosa, iż gotów był mu jak rabinowi wierzyć. Żyd na szpiegowskich posyłkach Moskalom służył. On to, dowiedziawszy się, w jaką stronę pójdą kosyniery, drogę generałowi wskazywał, on powiedział, w jakim kierunku ruszył Kościuszko, — tylko na przewodnika iść nie chciał — to już byłoby ryzyko za wielkie. Rad był przeto niezmiernie, gdy mu się Łobos trafił. Ani na chwilkę nie podejrzywał go o nic innego, jak tylko o zarobek. Pragnie chłopisko, ażeby mu parę rubli do kieszeni wpadło i już.

Łobos się zgodził.

— Tu, poza lasem, proszę pana generała — rzekł — jest droga krótsza i lepsza, ino ja się muszę przejść nią ażeby się przekonać, czy dla harmat zdatna.

Tymczasem noc zapadła. Rozstawiono czaty daleko w lesie, a za godzinę ruszać miano.

Uwaga Łobosa wydała się podejrzaną Tormasowi.

— Czy nie zechce chłop smyknąć do Lachów? — pomyślał sobie.

Łobos zmiarkował wahanie się, przeto, ażeby lepiej swój zamiar zamaskować, powiada:

— Ale to noc generale.. Proszę mi dać jakiego żołnierza, niech od wszelkiego przypadku będzie przy mnie. Zawsze to człowiek jest spokojniejszy, gdy za nim ktoś do obrony stoi.

Uwagą tą i prośbą zbił z tropu generała.

— Jużci musi mieć szczere zamiary, kiedy o asystencyę prosi.

Tu z propozycyą towarzyszenia Łobosowi odezwał się znany nam już porucznik Ignatiew.

Tormasow tem chętniej na tę propozycyę się zgodził, że w ten sposób łatwiej mógł się przekonać, czy droga zdatną będzie do przejścia armat.

Ignatiew z szablą przy boku i parą dobrych pistoletów za pasem podjął się asystować Łobosowi.

Poszli, na drogę trafili. Pokazało się, że doskonała — szeroka, równa, tylko ku jednej dolinie leśnej pochylała się nieco.

Oficer był bardzo zadowolony. Po ramieniu Łobosa poklepał.

— Dostaniesz, brat, pięć rubli srebrem, jeżeli krótszą drogę znajdziesz, a w dodatku generał pięknie ci podziękuje.

— Może Bóg da, że was dobrze zaprowadzę.. Trzeba ino w tę dolinkę zajrzeć...

Poczęli schodzić. O, kiepsko! Wąwóz prawdziwy — ledwie się wóz chłopski przesunie.

Ignatiew zatrzymał się nad doliną i patrzył. Łobos z ubocza nieco, ale za nim stał i mówił.. Z pochylenia całego korpusu, z ruchu i położenia rąk można było wnosić, że coś złego zamyśla. Miał postać skradającego się tygrysa. W jednej sekundzie zwinnym susem rzucił się na oficera i z taką szybkością, że nie dał mu możności obrócenia się nawet, krzyknięcia, za gardło go pochwycił, a równocześnie silnem uderzeniem prawej nogi pod kolana z nóg go zwalił i na piersi mu upadł.

W wąwozie leśnym, głuchym, cichym, głębokim, rozpoczęło się szamotanie dwóch ciał. Łobos trzymał za gardło charczącego oficera, który napadnięty znienacka, zaatakowany przez bardzo zwinnego i silnego przeciwnika w punkcie najsłabszym coraz słabiej się bronił.

Łobos zręcznym ruchem ręki odwiązał sznur, który siermięgę jego na biodrach opasywał i słabo broniącemu się przeciwnikowi pętelkę na rękę zarzucił, zaciągnął, a przesunąwszy następnie przez kółko drugi koniec sznura obie ręce do kupy ściągnął i supełek zakręcił. Potem mu czapkę mazurską na głowę nałożył i naciągnął tak, że mu prawie całą twarz zakryła aż za brodę. W ten sposób oficer usta miał prawie zamknięte — bo ani krzyczeć, ani mówić nie mógł. — Wszystko Łobos robił jedną ręką, drugą za gardło trzymając Ignatiewa, aż dopóki mu owej czapki nie nałożył i nie upewnił się, że on krzyczeć nie będzie.

— No, teraz sobie odpocznij Moskaliku, a ja tymczasem pistolety wyjmę i szablę odpaszę.

Operował koło rozciągniętego, niby baran na ziemi, oficera, jak pająk koło muchy, który leżał skrępowany i osłabiony tak, że do obrony zdatnym się nie czuł. Ledwie mu się odrobina powietrza przez szpary w czapce włóczkowej wciskała do nosa i ust, umożebniając oddech. Przypasał sobie Łobos szablę, pistolety opatrzył, obmacał skałki, za pas od szabli założył, przymocował mu powróz na rękach, które w tył odwinął i na krzyżach związał dla większego bezpieczeństwa. Nogi tylko miał oficer wolne.

Dokonawszy tych wszystkich czynności powoli, ostrożnie a dobrze ażeby mu się ofiara z rąk nie wymknęła, zwrócił się do niego.

— No — rzekł z akcentem złośliwym nieco — wstawaj... teraz ja ciebie do naszego generała zaprowadzę. Ale pamiętaj, jak mi piśniesz tylko głośniej niż trzeba, już więcej twego kochanego generała nie zobaczysz. Strzelać do ciebie nie będę, ale ci z tyłu własny twój pałasz pod ziobra wpakuję.

Ha, trudna rada musiał milczeć.

Wziął go tedy Łobos na sznur przed siebie i jak wieprza na jarmark pognał.

— Teraz pójdziemy, braciszku, krótszemi drogami, bo się trzeba spieszyć!

(C. d. n.)

dną, to insynuacyę, jaką zrobił części wyborców, zarzucając jej kokietowanie z panslawizmem, z daleko większą racyą nazwać trzeba niegodną Polaka, gdyż daje tem samem rządowi możność powoływania się na jakieś panslawistyczne knowania, które rzekomo mają się odbywać w społeczeństwie naszem. Jest to zarzut nie do darowania!

Wobec pogłosek rozsiewanych w prasie, jakoby p. Kościelski miał zostać przez rząd użytym w służbie dyplomatycznej lub na stanowisku naczelnego prezesa w Księstwie, stwierdza tenże w ostatnim interwiewie, że pogłoski te nie są uzasadnione. Do służby dyplomatycznej brak mu odpowiedniej wstępnej szkoły, a na stanowisku naczelnego prezesa w Poznaniu utrzymać mógłby się Polak zaledwie miesiąc, gdyż z jednej strony na stanowisku tem spotkałby się z nieżyczliwością Niemców, a z drugiej strony Polacy wystąpiliby z tysiącznemi narodowemi żądaniami, których spełnienie byłoby mu niemożliwem (!). Polak na stanowisku naczelnego prezesa w Poznaniu możliwym jest najwyżej za lat 10 lub 20. Zdanie to, jak na Polaka, jest bardzo charakterystyczne!

W końcu opowiada p. Kościelski, że co do dalszego zachowania się Koła parlamentarnego wobec rządu uspokoił cesarza, że ono pozostanie niezmienionem i że zobowiązał się wobec niego, aby następcą jego wybrany został mąż, który pójdzie drogą przez niego, t. j. p. Kościelskiego, wytkniętą. Tem samem dowiódł eks-poseł, że prowadził i prowadzi politykę dworską a nie narodową. Społeczeństwo nie pozostanie mu dłużnem odpowiedzi!

Encyklika Leona XIII do biskupów polskich.

W dzisiejszym dniu wielkiej rocznicy dziejowej otrzymujemy z biura korespondencyjnego telegraficzną wiadomość niezmiernej doniosłości, że wczoraj ukazała się od dawna oczekiwana encyklika papieska do biskupów polskich.

Sama forma tej enuncyacyi papieskiej jest już znaczącą, gdyż Leon XIII zwraca się w niej równocześnie do biskupów wszystkich trzech dzielnic polskich, uznając przez to niejako jedność Polski. Pod względem treści, o ile wnosić można z pierwszego telegraficznego streszczenia, encyklika odznacza się dyplomatycznem umiarkowaniem i pośrednio jedynie, w sposób nader oględny, potępia postępowanie rządu rosyjskiego z katolikami w ziemiach polskich. W każdym razie samo zestawienie położenia katolików-Polaków pod rządem rosyjskim z ich położeniem w Galicyi i w Poznańskiem wypada oczywiście na niekorzyść Rosyi i piętnuje moralnie nietolerancyę rosyjskiego rządu i krwawy ucisk ludności polsko-katolickiej w zaborze rosyjskim. Protest tego rodzaju, choćby najłagodniejszy, z wysokości tronu papieskiego podniesiony, jest wypadkiem doniosłości moralnej i politycznej i rzuca światło na przebieg układów pomiędzy Watykanem a Rosyą. Encyklika do biskupów polskich dowodzi, że nawet znana cierpliwość Leona XIII, jego dobroć i względność tak wielka wobec Rosyi, że wywołała niemałe zaniepokojenie pośród polskiego narodu, wyczerpała się wreszcie wobec krwawych wypadków ostatnich czasów i rozbiła się o upór i prześladowczą zawziętość rządu rosyjskiego.

Dokładniejsze znaczenie encykliki i jej tendencya publiczna wyjaśni się w zupełności wówczas dopiero, kiedy będziemy ją mieli w dosłownem brzmieniu: tymczasem zaś opieramy się jedynie na telegramie biura korespondencyjnego, który opiewa, jak następuje:

Rzym, 24 marca. Wczoraj ukazała się encyklika papieska do biskupów polskich, w której Ojciec święty wspomina na wstępie o pełnej chwały przeszłości Polski, o przywiązaniu polskiego narodu do Stolicy apostolskiej i o pielgrzymkach polskich do Rzymu z powodu ostatniego jubileuszu papieskiego.

Leon XIII wspomina następnie o posłannictwie papiestwa, które nie uczy i nie zaleca niczego, co uchybiałoby władzy panujących, lub sprzeciwiało się pomyślności ludów, lecz zawsze ma na względzie dobro powszechne.

Zwracając się następnie do katolików-Polaków pod rządem rosyjskim, encyklika zwraca uwagę na to, że papież w roku 1882 zawarł ugodę z rządem rosyjskim, na mocy której zapewniono kościołowi wolny zarząd seminaryów przez biskupów i zawarowano rozległą jurysdykcyę arcybiskupowi mohylewskiemu i metropolicie wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie nad akademią duchowną w Petersburgu, jakoteż dano inne rękojmie na rzecz duchowieństwa katolickiego w Rosyi, a cała ta ugoda świadczy o życzliwości i sprawiedliwości papieża.

Encyklika wzywa biskupów w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim, aby czuwali nad prawami religii i kościoła, ale zarazem starali się usunąć pośród swych dyecezyan wszelkiego ducha obrazy wobec władz cywilnych, i aby z naciskiem zalecali ludności przestrzeganie konwencyj, zawartych pomiędzy Watykanem a rządem.

Polsko-katolickiej ludności w Austryi zaleca papież uznanie i wdzięczność dla monarchy za jego gorliwość religijną i wzywa Polaków, aby dbali o pomyślność uniwersytetu krakowskiego, jakoteż zakonów religijnych, szczególnie zaś zakonu Bazylianów w Galicyi, od których papież oczekuje pomyślnej działalności ku nowemu rozkwitowi kościoła ruskiego w jedności wiary obok odrębności obrządków.

Wreszcie ludności polsko-katolickiej w zaborze pruskim przypomina papież, iż ludność ta ma w osobie arcybiskupa-gnieźnieńsko poznańskiego księcia kościoła takiego, jakiego sobie życzyła, i zaleca Polakom pod rządem pruskim, ażeby ufali poczuciu słuszności cesarza niemieckiego i ściśle przestrzegali ustaw.

Przyczynek do stosunków w prowincyach nadbałtyckich w Rosyi.

Przypadkowo spotkaliśmy numer *Neue Dörptsche Zeitung* z 1893 r. Zawiera on tak charakterystyczną dla współczesnych stosunków nad Bałtykiem rosyjskim rubrykę, że chcemy się nią podzielić z czytelnikami.

Neue Dörptsche Zeitung przytacza dane swoje za urzędową gazetą *Rigaer Kirchblatt* — my zaś przytaczamy je bez najmniejszej zmiany.

Sądzimy tylko, że spis imion i nazwisk, zamieszczonych poniżej, dosadniej, niż najwymowniejsze wywody scharakteryzuje „cywilizacyjną" misyę moskiewskiego rządu.

Od dnia 19 sierpnia 1892 roku do dnia 19 sierpnia 1893 r. w personalu duchowieństwa w samych tylko Inflantach gospodarka rządowa spowodowała następujące zmiany:

Zawieszeni w czynnościach za przestępstwo w pełnieniu obowiązków kościelnych: 1) pastor Robert Schröder z Eissegalla na 6 miesięcy; 2) pastor Karol Berg z Pernigel na 1 rok; 3) pastor Karol Croon z Sennerarden na 1 rok; 4) past. Teodor Hesse z Theal na 6 mies.; 5) p. Jan Kerg z Kergel na 9 mies; 6) past. Julian Grzegorz Meyer z Koewelecht na 8 mies.; 7) proboszcz Woldemar Mickwitz z Maryi-Magdaleny na 9 i na 4 mies.; 8) past. Grzegorz Schwartz z Pölwe na 4 mies.; 9) past. August Spalwing z Lodiger-Treyden na 9 mies.; 10) past. Eugeniusz Berg z Palzmar na 8 mies.: 11) past. Grzegorz Koik z Testama na 6 mies.; 12) past. Gustaw Masing z Neuhasen na 6 mies.; 13) past. Mikołaj baron Nolcken z Pende na 6 mies.; 14) past. Karol Stoll z Linden na 4 mies.; 15) pastor August Brumer z Maryenburga na 8 miesięcy; 16) past. Karol Landesen z Torma na 7 mies.; 17) past. Oskar Speer z Gron na 4 m.; 18) pastor Robert von Holgt z Andern na 6 mies.; 19) pastor Hausen z Ringen na 3 mies.; 20) pastor Gotard Kügler z Salisbury na 3 miesiące; 21) pastor Teodor Hellmann z Rygi na 6 m.; 22) proboszcz Juliusz Girgensohn z Karkuz na 6 miesięcy; 23) pastor Karol Raedlein z Torgel na 6 mies.; 24) past. Paweł Kügler z Roop na 6 mies.; 25) pastor August Doll z Fellin na 6 mies. — za udzielenie ślubu parze mięszanej (protestancko prawosławnej).

Obok tego za toż samo wykroczenie przy pełnieniu obowiązków kościelnych — na zasadzie wyroku kryminalnego skazani zostali: 26) pastor Metzler Emil u św. Jakóba na 3 tyg. aresztu; 27) past. Johanns Neuland z Wolmaru na 50 rs. kary; 28) past. Ernest Treu otrzymał naganę; 29) past. Moltrecht z Matthiae toż samo; 30) pastor August Brenner z Maryenburga na 3 miesiące więzienia.

Nakoniec wspaniałomyślna administracya w następujących wypadkach nie korzystała z „donosów" swych gorliwców, a to z powodu przedawnienia spraw: 1) starszy pastor Jan von Holst z Rygi; 2) past. Teodor Döbner z Kalsman; 2) past. Marcin Lipp z Nüggen; 4) past. Wilhelm Kuntzendorf z Jurgensburga; 5) proboszcz August Doll z Fellin. Ostatnio wymienieni winni byli zbrodni udzielania konfirmacyi osobom obrządku prawosławnego.

(*Neue. Dorpt. Zeit.*, nr. 218 z 1893 r.)

Kościuszkowska rocznica.

Dziś o godzinie 11 przed południem Wydział Towarzystwa Imienia Kościuszki z prezesem p. Skirlińskim na czele złożył na kamieniu pamiątkowym w Rynku Głównym wspaniały wieniec z wstęgami o barwach narodowych biało-czerwonych z napisem: *„Obrońcy wolności — Towarzystwo Kościuszki"*.

Uroczystemu aktowi złożenia wieńca towarzyszyła liczna publiczność. Pamiątkowy kamień przysięgi przystrojony był od rana girlandą z festonu świerkowego i oświetlony lampkami.

Sekcye komitetu Kościuszkowskiego: wieczorkowa, gospodarska i porządkowa pracują obecnie z całą gorliwością, aby na oznaczony czas wszystko należycie przygotować. Przewodniczący sekcyi wieczorkowej prof. dr. Fr. Bylicki dokłada wszelkich starań, nie szczędząc trudów, byle poważny dział obchodu jemu powierzony — wszystkie wieczorki w mieście — wypadł należycie i tak godnie, jak tego wielka wymaga rocznica.

Sekcya gospodarcza krakowskiego komitetu Kościuszkowskiego odbyła dnia 23 b m. posiedzenie, na którem uchwalono urządzić dla przybywających na uroczystość Kościuszkowską do Krakowa gości, biuro kwaterunkowe na dworcu kolei żelaznej. Sekcya zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy na uroczystość Kościuszkowską przybędą, aby po przybyciu pociągu dworca kolejowego nie opuszczali, lecz na tymże obok członków komitetu zaopatrzonych w stosowne i widoczne odznaki się gromadzili, poczem w biurze kwaterunkowem nastąpi rozdzielenie przybyłych, a następnie rozprowadzenie po kwaterach.

Biuro kwaterunkowe urzędować będzie w piątek dnia 30 marca od godziny 5 rano do ostatniego pociągu nocnego, oraz w sobotę 31 marca od godziny 5 do 9 rano, jeśliby zaś ktoś przed tym czasem do Krakowa przybył i jakiejkowiek informacyi w sprawie obchodu zasięgnąć potrzebował, to raczy się zwrócić do biura komitetu, urzędującego już teraz stale rano i po południu w biurze Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831, ulica Gołębia, l 6.

Sekcya gospodarcza podaje następnie do wiadomości, że przybywający na uroczystość włościanie będą umieszczeni w klasztorach krakowskich, a mianowicie w klasztorze OO. Franciszkanów w śródmieściu, gdzie znajdzie pomieszczenie 500 osób, w klasztorze OO. Karmelitów na Piasku, gdzie znajdzie umieszczenie 340 osób i w klasztorze OO. Misyonarzy na Kleparzu gdzie znajdzie pomieszczenie 200 osób. Nadto na wypadek potrzeby za zezwoleniem prezydenta miasta użytą zostanie szkoła miejska na Kleparzu na pomieszczenie przybyłych włościan. Dla każdej z wymienionych 4 kwater włościańskich wyznaczyła sekcya ze swego łona po dwóch gospodarzy, którzy zajmą się należytem kwater tych przygotowaniem, a nadto w piątek wieczór, jak niemniej w sobotę rano (30 i 31 b. m.) udzielą przybyłym włościanom pouczenia o programie uroczystości, oraz rozdadzą im bilety wstępu na wieczornicę do Sokoła.

Osobom z inteligencyi na uroczystość przybywającym rozdane będą programy oraz bilety wstępu do kościoła w biurze kwaterunkowem na dworcu kolejowym, w razie zaś jakiegokolwiekbądź pominięcia należy się zgłaszać o bilety wstępu do biura przy ulicy Gołębiej.

Wstęp na wieczornicę w sobotę dnia 31 b. m. będzie dla wszystkich osób, prócz włościan, płatnym, a cena jednego biletu została uchwalona na 1 złr. Dochód przeznaczono na pokrycie znacznych kosztów z obchodem połączonych.

Sekcya gospodarcza uchwaliła wreszcie zająć się dnia 1 kwietnia b. r. w niedzielę oprowadzeniem przybyłych na uroczystość włościan po Krakowie, postanawiając zaprosić do pomocy nauczycieli szkół ludowych miejskich, którzy okazali się najpraktyczniejszymi w objaśnianiu ludowi pamiątek grodu naszego. Wreszcie sekcya uprasza jeszcze raz wszystkie dzienniki polskie o zamieszczenie powyższego uwiadomienia w swych łamach, jak niemniej o zawezwanie wszystkich wybierających się do Krakowa na uroczystość Kościuszkowską, ażeby we własnym interesie do komitetu jak najszybciej się zgłaszali.

Rzeszów. Zawiązał się tu Komitet obywatelski pod przewodnictwem dra Wiktora Zbyszewskiego a pod opieką Rady miejskiej i Wydziału Rady powiatowej, celem uroczystego obchodu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki.

Komitet, w którego skład wchodzą reprezentanci gminy i Rady powiatowej, oraz delegaci wszystkich miejscowych Towarzystw, rozpoczął już swoje czynności przygotowawcze, a działalności swojej nie ograniczył jedynie na samo miasto, lecz rozszerzył ją także na cały powiat.

Pamiętną tę setną rocznicę uchwalił Komitet obchodzić uroczyście w dniach 1 i 2 kwietnia br.

W tym celu wydano odezwę do obywateli miasta i okolicy, wzywającą ich do składania datków na cele obchodu, oraz oświetlenia okien domów i licznego udziału; podobną odezwę wystosowano do naczelników gmin całego Powiatu z wezwaniem, aby włościan zachęcili do licznego przybycia na uroczystość do Rzeszowa, następnie uchwalono zaprosić grono nauczycielskie wraz z młodzieżą wszystkich szkół miejscowych i wiejskich, urzędy parafialne, oraz ułożono następujący program, który przedstawia się tak:

1. W niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. ze zmierzchem hajnały z wieży farnej, iluminacya miasta, dekoracya domów i ulic, korowód z pochodniami i muzyką naokoło miasta.

W czasie pochodu w dwóch przystankach a mianowicie: przed posągiem Adama Mickiewicza i przed wieżą na ulicy Farnej, którą Rada miejska oznaczyła nową nazwą ulicy Tadeusza Kościuszki, odśpiewane będą pieśni narodowe.

2. W poniedziałek dnia 2 kwietnia b. r. powitanie dnia hajnałem z wieży farnej i salwami moździerzowemi, oraz z uderzeniem godziny $6^1/_2$ rano pobudka muzyki miejskiej po ulicach miasta.

3. O godzinie 10 rano zebranie wszystkich korporacyj i uczestników obchodu w gmachu „Sokoła", skąd rozpocznie się uroczysty pochód przy dźwiękach muzyki miejskiej na nabożeństwo do Kościoła Farnego.

4. O godzine 11 przedpołudniem uroczyste pamiątkowe nabożeństwo z kazaniem, zastosowane do obchodu. Podczas nabożeństwa chór mięszany tutejszego Towarzystwa muzycznego odśpiewa mszę Karola Studzińskiego. Równocześnie odbędzie się nabożeństwo w miejscowej synagodze.

5. Po nabożeństwie gremialny pochód na ulicę Farną, gdzie nastąpi odsłonięcie wmurowanej tablicy pamiątkowej.

Przy tej sposobności przemówi do zgromadzonych burmistrz miasta p. Schott.

Po tej ceremonii nastąpi odczyt w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Na odczyt włościanie i wszyscy w ogóle mają wstęp wolny.

6) W tym samym dniu 2 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" przedstawienie teatralne. Przedstawiony będzie obraz „Kościuszko pod Racławicami". Wstęp do sali na przedstawienie tylko za biletami, które otrzymać można bezpłatnie u sekretarza Wydziału Rady powiatowej. Przy wejściu na przedstawienie otrzymają włościanie bezpłatnie książeczki, opisujące żywot Tadeusza Kościuszki.

Następnego dnia (3 kwietnia b. r.) o godzinie 7 wieczorem powtórzenie przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" za wstępem, z którego dochód służyć będzie na pokrycie kosztów odchodu.

Hojny datek gminy miasta, która ofiarowała na ten cel 300 złr., jak nie mniej kasy oszczędności i wszystkich miejscowych stowarzyszeń, które w miarę swych funduszów licznemi datkami starają się przyczynić do uświetnienia obchodu, tudzież gorliwość komitetu, dają rękojmię, że odbędzie się on, jak na stosunki prowincyonalne, bardzo wspaniale.

Z Ciężkowic piszą nam: Grono tutejszej inteligencyi zawiązało się jeszcze 12 b. m. w komitet celem urządzenia obchodu rocznicy Kościuszkowskiej w Ciężkowicach. Termin uroczystości oznaczono na dzień 1 kwietnia b. r., gdyż w niedzielę przybywa do kościoła lud wiejski z okolicy, który będzie można pouczyć o znaczeniu rocznicy. Z tego względu jest to bez wątpie-

GÓRNE ŚLĄSKO.

Szkic z chwili bieżącej.

Napisał
Wojciech Szukiewicz.

(Dokończenie).

Ks. Bonczek wzbogacił literaturę Górnego Śląska eposem obyczajowym, na tle życia ludu górnośląskiego napisanym. Tytuł epopei opiewa: „Stary kościół miechowski. Obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnośląskiem". Jest to dosyć nudny opis budowy kościoła, założenia cmentarza, dziejów szkoły miechowskiej i różnych rzeczy, mających z tem wszystkiem bliższy lub dalszy związek. Temat sam jest bardzo niewdzięczny, utwór obraca się w ciasnem kole pojęć i wypadków, forma nie bardzo ładna, nie posiada tego zakroju poważnego, jakiej wymaga koniecznie epopeja. Opowiadanie monotonne nie pobudza ciekawości, słowem w całości utwór nieudały, choć w braku lepszego może mieć wielkie znaczenie, bo zachęca do czytania polskich rzeczy i wytrąca niemiecką książkę z ręki. Jako dodatek do „epopei" dołączono zbiór przekładów z niemieckiego (wszystkie według metrum oryginału), jakoteż „Chwasty z własnej zagrody", któreby bez przesady chwastami poezyi górnośląskiej nazwać można. Mała wartość poetycka wyżej omówionych rzeczy dziwi nas tembardziej, że drugi utwór tego samego autora ma o wiele większą wartość i może być z przyjemnością przeczytany. Jest to epos religijne p. t. „Góra chełmska czyli Święta Anna. Wspomnienia z roku 1875. Jest to opis odpustu na górze chełmskiej, na której znajduje się klasztor i Kalwarya przez tłumy pobożnych odwiedzana. W opis wplątane są dzieje ostatniego z rodu Garzynów, dobrodziejów klasztoru OO. Franciszkanów, zbudowanego właśnie na górze chełmskiej. Forma jest poprawna, zakrój prawdziwie epicki i wiele ustępów rzeczywiście ładnych. Kilka wyjątków da czytelnikowi pojęcie o wartości utworu. Pierwsza pieśń tak się zaczyna:

„Góro Chełmska, piastowskich ziem stróżu wieczysty,
„Czy cię w strasznej powodzi grom jak w płaszcz [piaszczysty
„Odzianą, w dzień potopu urwawszy od skały
„Gór olbrzymich, aż krańce grzesznej ziemi drżały,
„Zapędził w te płaszczyzny, aby z twej podstawy,
„Wypatrzył Chrobry drogę na Zachód, do sławy?" itd.

Wiersz trzynastozgłoskowy odpowiada w zupełności poważnej treści, chociaż treść sama nie odpowiada ogólnemu duchowi czasu. Inny wyjątek poucza nas o ciekawym fakcie, a mianowicie o tem, że Wincenty Pol pominął zupełnie Górne Śląsko w swej „Pieśń o ziemi naszej". Jest to klasyczny dowód zupełnego zapomnienia o tej rdzennie polskiej dzielnicy.

„Szczęsna ziemio kościołów, kopalń i kominów,
„Szczytna między ziemiami z córek twych i synów,
„Śląsko, gniazdo Piastowskie! Choć cię wieszcz [Wincenty,
„Sławny z „pieśni Ziem polskich", nie opiał, Ty [święty itd"

Nie sam Wincenty Pol zapomniał o Górnym Śląsku, bo opuściła go Polska cała i nie troszczyła się oń zupełnie. Jeżeli mimo to polskość nie utonęła na Górnym Śląsku w olbrzymiem morzu niemieckiem, to dowód naszej polsko-słowiańskiej, zdumiewającej żywotności.

Zapomnienie Śląska było krzywdą, wyrządzoną rodakom naszym z krwi i kości, to też dzisiaj powinniśmy się starać wynagrodzić im to hojnie przez zwrócenie szczególniejszej na ich losy uwagi. Napomnienie to odnosi się do inteligencyi wyłącznie, bo lud nie zrywał nigdy jedności pomiędzy sobą, a łącznikiem była wiara. Następujący ustęp objaśnia nas, jak to lud z różnych stron Polski schodził się razem na odpustach chełmskich.

„Któż tych ludzi tu zwołał? Od Odry przybrzegów,
„Od wód Wisły, od Tatrów niebotycznych śniegów,
„Gdzie smutne „Morskie Oko" ku niebu wygląda
„Błogą halicką przeszłość pamiętając żąda,
„By jaśniała napowrót! Od grobu Kaźmirza,
„Od stolicy Wojciecha, aże gdzie się zbliża
„Wielkopolska córeczka do matuli łona:
„Słowian, pół świata panów, dziatwo zgromadzona i t. d."

Znajdujemy jeszcze jeden ustęp w epopei, którego z powodu jego długości nie przytaczamy dowodzący, że nietylko Polacy z różnych stron, ale nawet różne narody słowiańskie schodziły się na chełmskie odpusty.

Tomik poezyj drugiego wieszcza górnośląskiego, Czesława Lubińskiego, nosi tytuł „Z niwy śląskiej". Autor zmuszony był do najściślejszego pseudonimu z obawy przed przełożonymi, którzy byliby mu bezwarunkowo zabronili pisania polskich wierszy, a zwłaszcza patryotycznych. Jest to jeden z licznych podnoszonych przezemnie w ciągu pracy faktów dowodzących, że duchowieństwo Górnego Śląska przeważnie z polskiego ludu wyszłe jest niepatryotyczne, a nawet wrogo względem polskości usposobione.

W przedmowie zapoznajemy się z celem, w jakim autor zbierał kwiaty na „niwie śląskiej".

„Niech przypomnę wam te świeże
„Kwiaty, hasło śląskiej ziemi:
„Że przy ojców mowie, wierze
„Aż do zgonu stać będziemy.
„Niech przypomą prawdę starą:
„Że nie cudem, ale trudem,
„Miarą, wiarą i ofiarą
„Zostaniemy wolnym ludem".

W ładnym wierszu p. t. „Lipa słowiańska" zdradza autor swoje marzenia słowiańskie. Pierwsza strofa opiewa:

„Lipo słowiańska, ty moje kochanie
„Ozdobo lasów ojczystych,
„W tobie najszczersze me upodobanie
„Z ślicznych drzew naszych cienistych".

Po wykazaniu, dlaczego w lipie ma największe upodobanie, pisze autor dalej:

„Oby się kiedyś, jak kmiecie i grody
„Gromadzą pod lipy swoje,
„Tak się w tem godle słowiańskie narody
„Złączyły, jak pszczółek roje".

Poeta opiewa też narodowe przebudzenie się ludu górnośląskiego, w które pierwotnie już zwątpił. „Pieśń sierota" obejmuje pomiędzy innemi następujące strofy:

„Ale smutniej w śląskiej ziemi
„Dzisiaj poskich pieśni wieszczom,
„Co się darmo między swemi,
„Darmo z swojską lutnią pieszczą;
„Darmo prawią o piękności
„Ojczyzny i przodków sławie,
„I wzywają do czynności
„I do służby w świętej sprawie".

Po kilku zwrotkach, w których autor radzi wieszczom zerwać struny „dźwiękopłodne", następują inne, pełne otuchy i lepszej nadziei na przyszłość:

„Wieszczu! Otrząś się z zwątpienia,
„Porzuć myśli smętne, czarne:
„Twoje bole — to marzenia,
„Twoje żale — dzisiaj marne.
. . . .
„Ot minęła zima długa,
„Która ludek nasz studziła:
„Dziś ten lud oświaty struga
„Z wiekowego snu zbudziła".

A więc precz z rozpaczą i z zwątpieniem, straszna przeszłość minęła bezpowrotnie, pełna walk teraźniejszość poprowadzi w lepszą przyszłość.

Lubiński odznacza się wielką wrażliwością na przyrodę, której piękno pełen zachwytu opiewa. Przyroda dostarcza mu wielu porównań i podnieca jego fantazyę.

Struna religijna dźwięczy w wielu utworach, ale nie zabija w nim miłości życia. Poeta odczuwa całą rozkosz życia a zwłaszcza młodości, którą mile wspomina. Chociaż ksiądz, śpiewa przymioty i wdzięki Polki, a szczególnie Warszawianki.

Z cnót narodowych podnosi gościnność. Forma u Lubińskiego lekka i ponętna, język przedewszystkiem zupełnie poprawny, wolny od górnośląskich prowincyonalizmów, a więc czysto polski, barwny, żywy, treści odpowiadający. Poezye Lubińskiego czyta się z przyjemnością i prawdziwem zadowoleniem.

Nakoniec wypada nam powiedzieć słów kilka, o najwyższym wyrazie literatury górnośląskiej, to jest o dramacie, reprezentowanym przez Piotra Kołodzieja. Na tem zamkniemy przegląd literatury górnośląskiej i dojdziemy do końca szkicu.

Piotr Kołodziej jest robotnikiem fabrycznym czy kopalnianym (dokładnych wiadomości w tym kierunku nie posiadam), stąd od spracowanej dłoni jego nie można wymagać utworów sztuki, umiejętnie po literacku opracowanych.

Już język nie jest bez zarzutu, bo posiada wiele czysto górnośląskich prowincyonalizmów, tu i owdzie dowodzących nawet skażenia pod wpływem niemczyzny, Oczywista, że sceniczność tych utworów też mocno gdzieniegdzie szwankuje. Ale jeżeli się zważy, że tendencya ich jest prosta a uczciwa, że sens moralny wyraźny a pouczający, to przyznamy utworom Piotra Kołodzieja wielkie znaczenie. Nauki w ponętnej formie wypowiedziane, odziane w formę potocznej mowy codziennej przez lud używanej mogą zasiać wiele dobrych ziarn i wydać obfity plon.

To, coby może przez kogoś obcego powiedziane mały odniosło skutek, to przyjmuje się chętnie i z wdzięcznością od swojego, o którego dobrych chęciach głęboko jest się przekonanym. Jeżeli teatr w ogóle jest ważnym czynnikiem cywilizacyjnym, to specyalnie teatr górnośląski ma do spełnienia wysokie posłannictwo narodowe w walce z niemczyzną. Oby te pierwsze próby doprowadziły do powstania rodzinnego teatru górnośląskiego w coraz powabniejszych i doskonalszych formach.

Jesteśmy tedy u celu, a przynajmniej mamy nadzieję, żeśmy go osiągnęli. Zadaniem naszem było skreślić na podstawie wszelkich możliwych dokumentów obecny stan Górnego Śląska, stan ze wszech miar ciekawy i pocieszający. Prastara ta prowincya polska z nazwiskiem najstarszej dynastyi piastowskiej na wieczne wieki związana, jedna z najstarszych ziem przez plemie nasze zamieszkałych, skutkiem dziwnych kolei losu od Polski przed wiekami oderwana i przez naród zupełnie zapomniana, zostając długi czas pod wpływem potężnej kultury niemieckiej, budzi się nagle z ciężkiego snu letargicznego, odczuwa silnie swą indywidualność, zrywa się do rozpaczliwej walki o byt narodowy i o własnych prawie siłach osiąga zdumiewające rezultaty, przechodzące nietylko najśmielsze nadzieje walczących, ale wprawiające nawet w zdziwienie i gniew tak przemożnego jak Niemcy wroga. Ostatnie wypadki polityczne, których widownią była ziemia górnośląska, ściągnęły na siebie baczną uwagę wszystkich współrodaków, którzy dotychczasową swą obojętność względem miliona przeszło Górno Ślązaków sowicie wynagrodzić zapewne będą chcieli. Niedługo nadarzy się sposobność do bliższego poznania się, zamanifestowania obopólnych sympatyj i zawiązania bliższych stosunków. Jest nadzieja, że przyjdzie do skutku zbiorowa wycieczka Górno Ślązaków na wystawę lwowską, która na całym obszarze Polski tak wielkie budzi zainteresowanie. Wycieczka ta powinna wzmocnić we współbraciach naszych wiarę w narodowe odrodzenie się, o której poeta jeszcze w 1882 r. tak śpiewał:

„Śród niewoli — śród ucisku
„Trzeba nam wiary w zbawienie,
„A w słonecznym spłynie błysku
„I rozwieje nocne cienie
„Wolność złota. —
„Tak! wiary nam trzeba i pracy,
„By rozegnać czarne chmury
„Więc dalej! — bracia Ślązacy —
„Podnieście głowy do góry —
„Niech ochota
„We waszem sercu na wieki zagości,
„A i wy ujrzycie poranek wolności."

(Niedrukowany wiersz Jana Kasprowicza, napisany pod pseudonimem: Goplanin).

nia najkorzystniejszy dzień do obchodu dla wszystkich miasteczek.

Muzyka włościan z Jastrzębi ma zrana obejść miasto, grając melodye narodowe. Nastąpi nabożeństwo uroczyste z kazaniem odpowiedniem, wieczorem odbędzie się otwarcie wypożyczalni książek Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i odczyt o o Kościuszce — wreszcie nastąpi iluminacya miasta.

Sejm węgierski o uczczeniu Ludwika Kossutha.

Wczorajsze posiedzenie węgierskiego Sejmu należy do najrzadszych zjawisk w nowszych parlamentarnych dziejach Węgier. Przed gmachem Sejmowym nagromadziły się takie tłumy ludności, że policya kilkakrotnie energicznie napływ nowych fal wstrzymywać była zmuszoną. Bramy gmachu obsadzili również policyanci tworząc szpaler, przez który posłowie dostawali się do wnętrza. Galerye Izby nabite były widzami. Wszyscy posłowie w sali czarno ubrani.

Bezpośrednio przed posiedzeniem odbyły się obrady mężów zaufania wszystkich stronnictw sejmowych. Chodziło o doprowadzenie do jednomyślnego uczczenia — bez rozpraw jakichkolwiek — pamięci bohatera narodu. Rozprawa poufna była nader ożywioną. Niestety nie doprowadziła do pożądanego celu. Pod takiem wrażeniem posłowie zajęli swe miejsca w sali.

Na odgłos dzwonka prezydyalnego zapanowała grobowa cisza. Przewodniczący zagaja posiedzenie słowami: „Kossuth nie żyje!“ Wszyscy obecni w sali i na galeryach podnoszą się z miejsc swoich i wysłuchują stojąc mowy prezydenta. Tenże zaznacza „wielką, bolesną stratę, jaką ponieśli wszyscy, bez różnicy stronnictw, przez zgon męża, którego wzniosły patryotyzm i wielkość nie ma równej w dziejach.“ Mowca uprasza Izbę o jednomyślne uznanie ogromnych zasług zmarłego. „Pamiętamy o zasługach, jakie Ludwik Kossuth położył przez stworzenie ustaw z r. 1848, przez powołanie do życia praw konstytucyjnych, przez zaprowadzenie równości w obliczu prawa, ustroju reprezentacyjnego i odpowiedzialnego rządu, powszechnego, równego rozdziału ciężarów, wolności prasy i wszelkich swobód obywatelskich“. Prezydent wniósł w końcu, aby Izba wyraziła żal swój w protokóle i uwiadomiła o tem rodzinę Kossutha. następnie, aby wysłała na pogrzeb deputacyę z wieńcem, w końcu, aby do chwili ukończenia żałobnego obchodu nie było żadnego posiedzenia Sejmu.

Z kolei zabrał głos przywódca stronnictwa niezawisłych Juliusz Justh i w gorącej mowie podniósłszy zasługi Kossutha, oznajmił, że naród nie zadowalnia się wnioskami prezydenta. Mowca wśród grzmiących oklasków przedstawia znane wnioski o pochowaniu Kossutha kosztem kraju, ustawodawczem uznaniu jego zasług i t. p.

Treścią podobne oświadczenie złożył Otto Herman w imieniu stronnictwa niezawisłych, dodając, że jeśli uchwała Izby nie będzie taką, jakiej domaga się naród, to odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nie mogą się wznieść do wyżyn uczuć narodowych.

Również wnioski prezydenta uznał za niewystarczające hr. Apponyi i po dłuższych pięknych wywodach wniósł między innemi, aby Kossutha uznano obywatelem narodu i aby Izba własnym kosztem sprawiła mu pogrzeb i wystawiła pomnik.

Wśród niebywałego naprężenia zabrał imieniem rządu głos Wekerle i zaznaczył, że w samej czci i w pietyzmie dla zasług wielkiego zmarłego jednoczą się wszyscy, uczucie to jest powszechnem na Węgrzech, nie ma nikogo, w kimby ono nie wrzało.

„Kossuth był duchem przewodnim całej epoki, on spełnił swą misyę w przekształceniu naszego państwowego bytu i życia publicznego i współdziałał przytem w sposób wybitny i skuteczny. Po znanych wypadkach, jakie potem nastąpiły, on, ideałowi swemu wierny, stanął w sprzeczności z nowszym ustrojem państwowym Węgier. Dziś, gdy śmierć wyrównała te różnice, nic nam nie przeszkadza, żeby uchylić czoła przed jego zasługami i cześć mu winną wyrazić (ogólne zadowolenie w Izbie). Minister przyłącza się do wniosków prezydenta Izby; uważa współudział Sejmu tem samem za wyczerpany i oświadcza nakoniec, że dalej idących żądań przyjąć nie jest w możności.

Przystąpiono do imiennego głosowania, którego wynik znany już z depesz wczorajszych. Wnioski Justha i Apponyi'ego odrzucono znaczną większością głosów.

Utrzymały się zatem tylko wnioski prezydenta Banffy'ego i przeszły w uchwałę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 marca.

W piśmie rosyjskiem, wychodzącem dwa razy miesięcznie w Wiedniu p. t.: „Politiczeskaja Chronika“ czytamy, co następuje:

„W Rosyi wymyślili teraz nowy sposób celem prześladowania „niebłahonadieżnych“ (podejrzanych). Sposób ten rzuca podejrzenie, że ta a ta osoba należy do socyalistów. Pod tym pozorem brutalna i pijana policya zaczęła napadać mieszkania, dokonywując tam barbarzyńskich spustoszeń, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe krzyki, dzieci, kobiet, starców i chorych. Dnia 7 lutego w Warszawie dokonane zostały policyjne rewizye w niektórych domach, mieszkaniach studentów i polskich drukarniach, przyczem aresztowano kilku „pod jrzanych o socyalizm“ i osadzono ich „tymczasowo“ w cytadeli. W rzeczy zaś samej cała ta sprawa wynikła, jak opowiadają, z powodu fałszywej denuncyacyi jednej prostytutki-Rosyanki, której pewien Polak plunął „„w mongolski jej pysk (roża)““.

Odezwa anarchisty Cyvoeta.

Radykalno-socyalistyczna *Petite République* ogłasza pismo anarchisty Cyvoet, skazanego za wykonanie zamachu dynamitowego w kawiarni Bellecour w Lyonie na deportacyę do Numey. Cyvoet radzi swym towarzyszom anarchistycznym porzucić „propagandę czynu“, gdyż opóźnia ona tylko zwycięstwo wolności nad niewolą i despotyzmem. Anarchiści, zdaniem jego, powinni się wystrzegać krwawych czynów, które wywołują powszechne oburzenie, a natomiast dążyć do opanowania serc i umysłów. W przeciwnym razie ogół wierzyć będzie prasie, która milczy o szlachetnych intencyach anarchistów, a szeroko rozpisuje się o ich zbrodniach i tym sposobem przedstawia ich w fałszywem świetle. Cyvoet zwraca uwagę anarchistów na to, że gdyby nawet burżoazya zniknęła z oblicza świata. jeszczeby oni nie zwyciężyli, nie pozyskawszy dla swych idei całych milionów robotników, — o to więc przedewszystkiem starać się powinni.

Odezwa Cyvoeta nie jest osamotnionym głosem. Po ostatnich wypadkach odzywa się w obozie anarchistów wiele podobnych głosów i ścierają się dwa prądy: umiarkowany z anarchistycznym.

Petite Rép. ogłasza równocześnie list Cyvoeta de prezydenta republiki, w którym anarchista zastrzega się przeciwko ewentualnemu ułaskawieniu, jakie mogłoby go spotkać za wystąpienie w duchu umiarkowanym.

Z Włoch.

Do *Pol. Corresp.* donoszą z Rzymu:

Jakkolwiek co do prac sesyi sejmowej nad projektami finansowemi Sonnina i pełnomocnictwami rządu, w sferach interesowanych zachowuje się milczenie, to przecież tyle dostało się do wiadomości publicznej, że różnice między rządem a komisyą są bardzo znaczne i że zupełne porozumienie trudne jest do osiągnięcia a przesilenie bardzo jest prawdopodobne. Przedewszystkiem wzbrania się komisya dla przedłożeń o pełnomocnictwach rządu wystąpić ze swym sądem, jak długo komisya finansowa nie przedłoży Izbie swego sprawozdania, gdyż, zdaniem jej, brak jej dostatecznych kryteryów do osądzenia sytuacyi i do uznania konieczności żądanych pełnomocnictw, dopóki komisya finansowa nie przedstawi swoich wniosków o środkach do usunięcia deficytu. Prezydent Crispi zdaje się jednak nie podzielać tych poglądów i obstaje przy tem, aby przedłożenie o pełnomocnictwach najpierw było załatwione, gdyż rząd dopiero wtedy, gdy znany mu będzie zakres udzielić się mu mających pełnomocnictw, będzie mógł określić środki do usunięcia deficytu.

Co się zaś tyczy komisyi dla projektów finansowych, to poczyniła ona w przedłożeniu rządowem różne zmiany. Deficyt przez rząd określony, doznał w komisyi znacznej redukcyi, gdyż komisya nie chce wydatków na koleje wstawiać w najbliższy budżet, — tak, że deficyt zmniejszyłby się niemal o połowę. Tymczasem minister skarbu nie chce przyjąć zmian przez komisyę proponowanych. Gdyby więc na tym punkcie do porozumienia nie przyszło a Izba zatwierdziła wnioski komisyi, to przesilenie jest nieuchronne a rozchodziłoby się jedynie o kwestyę, czy przesilenie to będzie częściowe czy zupełne, czy ono sprowadziłoby rozwiązanie Izby, czy też ustąpienie gabinetu?

Faktem jest, iż sytuacya jest bardzo zawikłana a co do dalszego przebiegu wypadków panuje zupełna niepewność.

Kazimierz Zalewski w sprawie własnej. *)

Nie wiem, w którym numerze *Czasu* został pomieszczony list p. Ignacego Rosnera pod nagłówkiem: „W sprawie najnowszej sztuki Zalewskiego“. List ten otrzymałem tylko w wycinku, a mogłem zresztą wcale o nim nie wiedzieć, bo, jak wiadomo, *Czas* w Warszawie debitu nie ma. P. Rosner chciał widocznie wojować ze mną jak Cajus z Evansem w Shakespear'owskiej komedyi, ustawieni przez oberżystę, przebiegłego lisa, jeden nad rzeką, a drugi w lesie. Na szczęście, życzliwa ręka przysłała mi bardzo obiecującą próbę pióra młodego dziennikarza, a otrzymawszy ją w samą uroczystość św. Józefa, tegoż dnia wieczorem odpowiedź niniejszą wysyłam. Chodzi mi bardzo o ustalenie faktu, że zaledwie kilka godzin upłynęło między otrzymaniem wycinku, a wysłaniem mojego listu, bo mi to będzie w dalszym ciągu tego, co mam do powiedzenia, potrzebne.

Prawo krytyki kupuje każdy wraz z biletem w kasie teatralnej; takiego prawa nikt kwestyonować nie może, a przysługuje ono w najszerszych granicach tym wszystkim, którzy niby delegaci-rzeczoznawcy składają sprawozdania publiczności, jak im się rzecz przedstawiła. Według utartego zwyczaju, nigdy ani autor dramatyczny, ani artysta-aktor z krytyką nie polemizują, bo to spór dwóch stron, który w ostatniej instancyi zawsze rozsądzi publiczność I mnie też przez głowęby nie przeszło polemizować z kimkolwiek o krytykę jakiejś mojej sztuki. Chwali kto moją pracę czy gani, skoślawił myśli, treść przeinaczył, a intencye moje najfałszywiej publiczności tłómaczy; to już rzecz nie moja. Aut r ma artystów i scenę, recenzent stanowisko i poczytność, jakie sobie w dzienniku wyrobił; broń jest prawie równa, a jeżeli do walki przychodzi, niech publiczność sądzi.

Co innego z p. Rosnerem.

P. Rosner nie jest krytykiem mojej ostatniej sztuki, zaznacza nawet wyraźnie, że jej nie widział w teatrze a więc prawa krytyki nie kupił z biletem, a za to, czując widać wyjątkowe swędzenie młodych zębów, pragnąłby je na znaczną odległość Wiednia do Warszawy przypiłować na mnie, przytępić, a Broń Boże, czego mu nie życzę, połamać. Rzeczywiście pismo jego jest zjadliwe; ożywia je dziwny *animus iniuriandi* od początku do końca Stawianie mi kategorycznego dylematu: albo — albo, wykazywałoby w młodym dziennikarzu pewne zdolności retoryczne, gdyby tylko mocno na punkcie logiki nie szwankowało. P. Rosner powiada tak: *ab invisis*, a więc z czytania egzemplarza (sztuka dotąd nie drukowana), czy ze streszczenia recenzentów widzę, że „Jak myślicie“ ma treść dosłownie prawie tę samą, co dramat Echegaray'a p. t. „Świętość czy obłęd“. A dalej: „ponieważ Zalewski ma być wybitnym znawcą literatury dramatycznej i niepospolitym krytykiem teatralnym, więc jedno z dwojga, albo popełnił plagiat, zabierając cudzy pomysł (czemu już nie cały dramat?), albo jest gorzej jeszcze, niż pospolitym krytykiem i marnym znawcą teatru, bo czyż wolno nie znać najmniej wykształconemu krytykowi Don Josego Echegaray'a. *Avale moi ça si tu peux!*

Przebity w ten sposób stalówką p. Rosnera na wylot, zaczynam się kręcić istotnie jak owad na szpilce, bo historya przyjemną nie jest. Po 25 latach pisania i przy dwudziestej którejś sztuce, złapać się tak fatalnie i to właśnie na jakąś uroczystość jubileuszową! Że mnie nikt też przedtem nie ostrzegł, nietylko z kolegów warszawskich, ale z Francuzów i Niemców, krytyków i autorów dramatycznych, kiedym się o tę samą sztukę do Paryża i Berlina układał. Był jeden erudyt w Polsce do rzeczy teatralnych: p. Ignacy Rosner, i trzebaż, żebym ja o tem nie wiedział! Ha no nieszczęście się stało; trzebaby jednak sprawdzić, jakto ono faktycznie wygląda?

Przyznaję się otwarcie do winy, że zanim zacząłem sobie przypominać czytany przed paru laty dramat Echegaray'a i to w streszczeniu francuskiem, wprzód zajrzałem do szuflady z listami w mojem biurku, bo mi się wydawało, że tam gdzieś p. Ignacy Rosner z jakimś dokumentem figuruje. Jakoż znalazłem pismo tegoż p. Ignacego Rosnera z intytulacyą: „Czcigodny Panie“, a pełne takich komplementów równie co do mojej działalności autorskiej, jak i „najpierwszej powagi“, „jedynego autorytetu“ w rzeczach teatru w naszym kraju, że ażem sobie ten list wyjął, a położywszy przed sobą. wciąż patrzyłem na niego porównywując z nadesłanym wycinkiem i oddawałem się smętnym myślom o marnościach rzeczy ludzkich. Przecz ten młody człowiek jednem i tem samem piórem w ciągu kilku miesięcy zaledwie na kapitol mnie poprowadziwszy z Tarpei dzisiaj strąca? Może pisząc swój list nie podejrzywał (*horret animus!*), że ja mogę nie znać Echegaray'a. A może zapomniał, że taki list do mnie pisał? Mogę mu go zaprodukować w kopii, ale cóż to pomoże, kiedy mi drogi wyjścia nie zostawił. Albo jestem plagiatorem, albo krytykiem ignorantem. A teraz żart na stronę, bo istotnie dosyć już śmiechu z rzeczy, która może niejednemu wydawać się smutną z powodu lekkomyślności, z jaką p. Rosner rzuca się w bardzo hazardowną dla siebie awanturę. Że tak jest, postaram się dowieść, wyrzekając się najzupełniej wszelkiej zjadliwości i nieprzyzwoitego tonu, w jakim p. Rosner mnie osobiście zaczepił. Niechże sprawę między nami bezstronny czytelnik osądzi.

Najprzód, jaką może mieć wartość twierdzenie apodyktyczne, że krytyk dramatyczny bezwzględnie znać musi Echegaray'a? Przypuśćmy na chwilę, że autor hiszpański jest obecnie jednym z koryfeuszów literatury dramatycznej, co nie jest prawdą, bo go świat za takiego nie uznaje. Niech mi p. Rosner czemkolwiek swoje twierdzenie usprawiedliwi, niech zapyta listownie Sarcey'a, Lemaitr'a, Fouquier'a i najwybitniejszych krytyków francuskich, niech to samo zrobi z czterema najbardziej znanymi krytykami angielskimi, a jeżeli mu odpowiedzą, że utwory Echegaray'a znają. nawet w streszczeniu, ja uznam, że p. Rosner miał słuszność, stawiając tak bezwzględne żądanie imieniem hiszpańskiego autora

Zdawałoby mi się, że krytyk oprócz wykształcenia gruntownego w filozofii i etyce, oprócz dokładnej znajomości systematów krytycznych, szczególniej nowszych czasów, takich jak Taine'a lub Brunetier'a, powinien jeszcze bardzo szczegółowo obznajomić się z historyą literatury dramatycznej, o ile możności czytając sam to wszystko, co od początków sztuki dramatycznej, aż do dzisiejszych czasów wpłynęło na jej rozwój i pewne punkty wytyczne w jej pochodzie przez wieki stanowi. Dramat indyjski, teatr grecki i rzymski, średniowieczne misterya, odrodzenie teatru we Włoszech, a później Shakespeare i jego poprzednicy w Anglii, Moliere, Racine, Corneille we Francyi, pierwsze próby komedyi niemieckiej, dramat hiszpański, klasycy francuscy i niemieccy — do licha to takie morze do wypicia, że przy wielkiem natężeniu pracy i pamięci, trudno się z niem w lat parę uporać. Tymczasem przychodzą kierunki nowe w komedyi, przodują im Francuzi; dziś znowu wpływu literatury skandynawskiej nikt zaprzeczyć nie może. Każdy naród już obecnie pokaźne talenta na kosmopolityczny rynek teatru europejskiego wyprowadza. Węgrzy i Czesi przedstawili się na wystawie wiedeńskiej z firmami autorskiemi, które na szerszym świecie nie były przedtem znane. Czy tych wszystkich autorów we wszystkich ich utworach może znać nawet największy erudyt literatury dramatycznej? Niechże sobie p. Rosner sam odpowie, jaki nonsens zawiera się w jego żądaniu.

Co do mnie, takich wymagań bezwarunkowo narzucać sobie nie pozwolę. Czytam w sześciu językach; ci, którzy mnie bliżej znają, wiedzą, że mam pamięć wyjątkową, pomimo to jednakże nie poddałbym się żadnemu egzaminowi z literatury współczesnej, oprócz jednej, jedynej, polskiej, której znajomość dokładną w rzeczach teatru za jedyny swój obowiązek uznaję. A więc mógłbym nie znać Echegaray'a i nie szczycąc się tem, jak Dumas, syn, w przedmowie do „Fausta“ Goethego, chlubi się, że Goethego nie zna, nie szukałbym w tem ani ujmy, ani sławy dla siebie. Ale tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że właśnie znam trzy dramaty Echegaray'a, a mianowicie: „Galleotto“, „Mariannę“ i... zwyciężył p. Rosner, właśnie ten, o który chodzi, z którego mi tak śmiało plagiat zarzuca.

I otóż mała różnica między nami, że ja go znam, a autor listu do Redakcyi *Czasu* albo wcale nie zna: *„O locura o santidat“*, albo z całą złą wiarą treść fałszuje, bo trudno mi przypuścić, ażeby się nawet na przyzwoite streszczenie dramatu zdobyć nie mógł.

Rzeczywiście, mamka don Lorenza, Juana, oskarżona po śmierci jego matki o kradzież klejnotów, została skazana na długoletnie więzienie. Sprawa ta przedstawiała pewne strony ciemne, które don Lorenzo wyświetlić pragnie. Wypuszczoną z więzienia staruszkę wzywa on do siebie, a ta opowiada mu historyę o podstawionem dziecku. Dowód na to, że bohater dramatu nie jest synem bogatego szlachcica de Avendano, tylko dzieckiem Juany, ma się znajdować, o ile dobrze dramat pamiętam, w medalionie czy w szkatułce z klejnotami i to właśnie przyczyna, dla której Juana kradzież popełniła. Nie chciała pozbawić swego syna stanowiska i majątku. Co ją skłoniło do wyznania fatalnej tajemnicy Lorenzowi po tylu latach, tego nam autor nigdzie nie tłómaczy i tu właśnie tkwi błąd największy, ale nie jedyny tego dramatu. Bo oto: Lorenzo nie żąda wcale pokazania dokumentu; on wierzy tej kobiecie na słowo. Zrywa małżeństwo córki, unieszczęśliwia swoją rodzinę i zrzeka się nawet nazwiska, które przecież do niego prawnie należało, bo mu jego rodzice z krwi czy adoptacyi, ale w każdym razie świadomie i z dobrej woli przyznali. W ostatniej scenie pokazuje się, że zamiast dokumentu, doktór znajduje w medalionie czy pudełku z klejnotami, tylko czystą białą kartkę. Znowu nie dobrze pamiętam, czy to Juana przed śmiercią spaliła dokument, a kartę czystego papieru na to miejsce włożyła, czy też nic tam nie było od początku W każdym razie wpłynąćby to mogło na niekonsekwencyę i chwiejność charakteru Juany. Co do Lorenza, ten na realnym gruncie ostać się nie może, gdy uwierzył tak łatwo wypuszczonej z więzienia mamce, i doprawdy, rozważając rzecz na trzeźwo, zasłużył zupełnie na to, żeby go energicznie w szpitalu waryatów, przynajmniej przez czas pewien, leczono.

A teraz co ma wspólnego ten dramat z komedyą: „Jak myślicie“, to już doprawdy dla mnie zrozumieć ciężko Ma on za to wspólność z jednym naszym utworem oryginalnym, któremu, z żalem to powiedzieć mogę, do pięt nie dorasta Gdyby p. Rosner znał polską literaturę dramatyczną, gdyby miał choć trochę zdolności dla krytyka niezbędnych, t j. łatwość kombinowania i zestawiania pomysłów jednorodnych, to przecie uderzyłoby go, że „List Żelazny“ Małeckiego, arcydzieło naszej literatury dramatycznej, wywodzi się z tego samego wątku. Tu i tam: podstawiony syn; tu i tam: wyrzeczenie się stanowiska i przywilejów rodowych; tu i tam: matka, która zbyt późno zgłasza się po swoje prawa Dalszy rozwój dramatu jest odmienny, ale zasadniczy pomysł bezwzględnie ten sam i jedyna to rzecz, jaka mnie w utworze Echegaray'a uderzyła.

Jeśli mnie chciał zarzucać plagiat p. Rosner, doprawdy bardzo niewcześnie się wybrał. O wiele zasadniej możnaby przypuścić, że „List Żelazny“ dostał się w streszczeniu czy przekładzie do rąk hiszpańskiego autora i, że w czterdzieści lat po ukazaniu się polskiego utworu, pomysł do bardzo słabego, źle zbudowanego i nielogicznego dramatu mu nasunął. Co jednak ja robię w całej tej sprawie? Dlaczego p. Rosner, nie znając mej sztuki, fałszywie przytacza nawet treść: „Jak myślicie“, a następnie wkłada mi w usta to, co mówi jeden z aktorów o swojem otoczeniu, to wszystko są już rzeczy dla mnie absolutnie nie zrozumiałe.

„Chciałem dać wam nowy przedmiot do dyskusyi, bo już dosyć macie wiarołomstw, miłości dozwolonej czy występnej' Stąd wyprowadza p. Rosner wniosek, że chcę stawiać moją komedyę, jako rzecz epokową, zwrot nowy treścią i formą w literaturze dramatycznej. Odpowiem p. Rosnerowi już krótko: trzeba troszeczkę przeczytać z tego, co u nas na polu komedyi i dramatu zrobiono. Nie wiem, czy p. Rosner umie po hiszpańsku (ja nie umiem), ale w każdym razie, jeżeliby mu czasu starczyło na tak powierzchowne, niestety, obznajmienie się z literaturą która w obecnej chwili nie gra wcale wybitnej roli w literaturze dramatycznej świata, toć przecie przedtem własną poznaćby należało. Wszakże ja mogę wskazać p. Rosnerowi trzydzieści co najmniej utworów dramatycznych, w których miłość dozwolona czy występna nie gra żadnej roli. Korzeniowski ma takich sztuk parę, Świętochowski również, a i w moim skromnym dobytku ze trzy by się takie znalazły.

Jeślić już plagiat zarzucać, to mógłby p. Rosner skuteczniej przyczepić się do znalezionego testamentu, a w takim razie jestem mu gotów podsunąć, skromnie licząc, trzysta sztuk, poczynając od rozgłośnych „Pamiętników Szatana“, albo „Nocy i Poranku“ Bulwera, w których analogię z „Jak myślicie“ dopatrzy. Co prawda. trudniejby mu było z opowiadaniem w akcyi. Mógłby się za to łatwo odbić na „snach udramatyzowanych“. Znowu służyć mu mogę materyałem bardzo obfitym u Francuzów, Niemców i Włochów, no i „Złotemi kajdanami“ Korzeniowskiego, które radziłbym bardzo przeczytać młodym ludziom, rozpoczynającym karyerę życiową.

Na zakończenie, już nie dla p. Rosnera, ale dla tych, którzy komedyę „Jak myślicie“ źle zrozumieli, dodać muszę przy sposobności, że Chromiszewski nie dopuścił się czynu, o który go najniesłuszniej obwiniają Całe jego opowiadanie jest improwizacyą, co też najszczegółowiej stwierdza akcya szóstego obrazu. Chodziło mi w sztuce jedynie o poruszenie opinii publicznej, zbyt pobłażliwej dla nieczystych źródeł wielkich majątków, potępiającej łatwo biedaka, gdy na nim najdrobniejsze pozory jakiejś winy ciążą. Tezy nie uogólniałem bynajmniej, że jednak dokoła siebie dostrzegam podobne zjawiska i to wcale nie wyjątkowe, to już trudno, ażebym się wyrzekł badania ich i przedstawiania rezultatu moich spostrzeżeń. Jedyna to komedya moja, która ma charakter kosmopolityczny i nie wyłącznie dla scen polskich napisaną została. Jeżeli za czarno się w niej patrzę na szeroki świat, to przecie nikt mi zarzucić nie ma prawa, że własne społeczeństwo spotwarzam, że etyczne zasady, moralność jego w podejrzenie poddać pragnę.

Głównemi figurami mojej komedyi nie są wcale Chromiszewski ani Szymczak, to tylko aktorzy, którzy przedstawiają pewną akcyę potrzebną, aby na niej rozwinąć trzy postacie główne: Poksiewicza, Radcę i p. Klarę. Ten wykrętny adwokat, który wszystko wytłómaczy i wszystko usprawiedliwi; Radca pieczeniarz, który wszędzie pójdzie. gdzie się z komina kurzy; i ta poczciwa p. Klara. która ze łzami krokodyla w oczach, serce biednej dziewczyny poszarpie na strzępy, — oto jedyny przedmiot satyry, jaki komedya moja zawiera. Tłómaczyć się z niej obszerniej nie mam prawa ani chęci; jeżeli jej publiczność nie rozumie z przedstawienia w teatrze, tem gorzej dla mnie, musiałem ją źle lub niedołężnie napisać. Przypuszczam jednak, że tak nie jest, i że jeżeli istotnie dała pole do żywej dyskusyi, to tylko na temat w niej zawarty o stosunku opinii i świata do pewnych czynów ludzkich nieco skomplikowanego charakteru.

P. Rosnerowi odpowiem słowami poety: *Mon verre est petit, mais je bois dans mon verre*, i trudno przypuścić, ażebym po 25 latach obyczaj ten zmieniał. Gdyby mój antagonista, bardzo widocznie zawzięty, obznajmił się trochę z moją przeszłością literacką, wiedziałby o tem, że pomimo iż piszę w nadzwyczaj trudnych warunkach, nikt mi nigdy nie zarzucił zabrania cudzej własności, gdy przeciwnie korzystanie z moich pomysłów i przerabianie komedyi nawet na obce języki, było chyba dość rozgłośne na to, żeby nietylko do Krakowa, ale nawet do Wiednia doszło. W razie danym zasłużony profesor a tak wysoko ceniony przez cały naród, pisarz i znawca teatru Karol Estreicher, mógłby p. Rosnera o tem objaśnić.

Kazimierz Zalewski.

*) W numerze 63 „Czasu“ z dnia 18 b m. dr. Ignacy Rosner w liście z Wiednia uczynił autorowi granej niedawno w Krakowie sztuki p. t. „Jak myślicie“ niedwuznaczny zarzut plagiatu. P. Kazimierz Zalewski dotknięty tym zarzutem przesłał redakcyi „Czasu“ przed paru dniami odpowiedź swoją — redakcya tego pisma dotąd wszakże odpowiedzi tej, zawierającej odparcie zarzutu p. Rosnera, nie zamieściła. Sądzimy, iż przedewszystkiem jest obowiązkiem dziennika, który wystąpił z zarzutem, dać możność obwinionemu usprawiedliwienia się wobec trybunału czytającej publiczności i nie mamy powodu mniemać, aby „Czas“ p. Zalewskiemu odmówić chciał prawa nie można powiedzieć obrony, lecz wypowiedzenia swojego zdania Gdy wszakże parę dni minęło, a „Czas“ obowiązku tego nie spełnił, na żądanie p. Zalewskiego, zamieszczamy dosłowną kopię wystosowanego do „Czasu pisma.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Życzenia wesołych świąt przesyłamy przyjaciołom naszym, korespondentom i czytelnikom w kraju i na obczyźnie!

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 29 b. m. o 5 po południu.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej odbędzie się w środę 28 b. m. o 4 po południu w lokalu własnym w gmachu poczty. Na czele porządku dziennego zamieszczono wybory do prezydyum i ukonstytuowanie komisyi.

Aresztowanie. Dziś do sędziego śledczego w Krakowie p. Jarosiewicza zawezwano następujące osoby: Jana Englisza, redaktora czasopisma *Naprzód*, Leona Misiołka, drukarza, Jana Scholza, drukarza, i Antoniego Bieńkowskiego, celem przesłuchania jako oskarżonych o złożenie fałszywego świadectwa w sprawie przeciw uwięzionemu już Tadeuszowi Regerowi. Wszyscy wymienieni powyżej, a nadto i inni, których nazwisk na razie nie znamy, zatrzymani zostali przez sędziego w areszcie śledczym.

Z „Sokoła“. Dowiadujemy się z żalem, że długoletni kierownik gimnastyki w tutejszem Tow. „Sokół“ dr. Teofil Tyszecki wniósł rezygnacyę z zajmowanego przez siebie stanowiska na ręce wydziału „Sokoła“. Dr. T. Tyszecki objął to stanowisko jeszcze w roku 1886/7 i cały zastęp naszych gimnastyków jest przez niego wykształcony. Jest to jeden z najwybitniejszych gimnastyków tak teoretycznych, jak praktycznych u nas, a tytuł dra medycyny stworzył mu stanowisko wyjątkowo poważne w zakresie gimnastyki leczniczej. Jest todla naszego Towarzystwa „Sokół“ strata, którą nie łatwo powetować będzie można. Powodem rezygnacyi jest zamiar p. dr. Tyszeckiego, aby się z całą swobodą poświęcić się lecznictwu specyalnemu — gimnastyką ortopedyą, mięsieniem i wogóle zastosowaniem do leczenia najnowszych zdobyczy na tem polu. Dr. Tyszecki studyował swoją specyalność po uzyskaniu doktoratu w Berlinie i Hamburgu. Wydział będzie zmuszonym wobec tego rozpisać konkurs na posadę naczelnika „Sokoła.“

W Tow. przyjaciół sztuk pięknych powstał projekt przeprowadzenia całego szeregu reform — tak co do wewnętrznego ustroju Tow. — jak też co do sposobu gospodarki zewnętrznej, forma bowiem, w jakiej obecnie Tow. istnieje, już się nie zgadza z istniejącemi warunkami, na jakichby mogło takie Towarzystwo pomyślnie się rozwijać. Znakomite ułatwienie w przeprowadzeniu tych reform sprawiły: z jednej strony wyjazd p. Cieszkowskiego, z drugiej powołanie na miejsce ks. M. Czartoryskiego, p. H. Rodakowskiego.

Statut powszechnego Stowarzyszenia polskich artystów w Krakowie w najbliższym czasie będzie ostatecznie zatwierdzony.

Biust ś. p. Józefa Blizińskiego, wykonany w bronzie przez znaną artystkę rzeźbiarkę p. Rożniatowską, wystawiony będzie w salonach wystawy sztuki w Sukiennicach zaraz po świętach.

„Harmonia“. Zarząd Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej dla kapelistów „Harmonii“ w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 10 z rana urządza „Święcone“. Aktu poświęcenia dokona ks. Tomasz Ponkowski, członek zarządu. „Harmonia“ o 12 w południe będzie grała na rynku nowe utwory, a wieczorem występuje w teatrze podczas przysięgi „Kościuszki“ w mundurach pułku Działyńskich, zaś we wtorek 27 bm. na „Rękawce“.

Koncert. W pierwszych dniach kwietnia br. odbędzie się u nas w sali hotelu Saskiego koncert dwojga młodych artystów, a to panny Maryli Uszyńskiej śpiewaczki i p. Juliusza Teodorowicza, skrzypka.

Pannę Marylę mieliśmy już sposobność słyszeć podczas jej występu w teatrze, gdzie z powodzeniem śpiewała przy akompaniamencie orkiestry. Spiewała ona również tego sezonu parę razy we Wiedniu, a krytyka tamtejsza, mianowicie groźny Hanslick, wyraził się o niej i o jej śpiewie nader pochlebnie Panna Uszyńska jest Warszawianką i uczyła się swej sztuki we Florencyi u sławnego mistrza Ciaffeiego.

Skrzypek p. Juliusz Teodorowicz, urodził się w r. 1877 w Jarosławiu z matki Dylewskiej, rodzonej siostry p. Ziemiałkowskiej, małżonki dra Ziemiałkowskiego b. ministra dla Galicyi. Był przytem stypendystą Wydziału krajowego i ks. Jerzego Czartoryskiego.

Już jako 8 letnie dziecko zdradzał on chęć i talent do muzyki, a za poradą b. dyrektora konserwatoryum lwowskiego, p. Mikulego, dał go ojciec uczyć gry na skrzypcach Po trzechletniej nauce, otrzymał z gry konkursowej najwyższą nagrodę, tj. medal „w uznaniu talentu i pilności.“

Po takiem zwycięstwie udał się mały Julek do wiedeńskiego konserwatoryum; tam po czterechletniej pracy uzyskał zeszłego roku dyplom i najwyższą nagrodę. P. Teodorowicz występował 20 b. m. w teatrze lwowskim, gdzie zachwycał publiczność odegraniem przy akompaniamencie orkiestry teatralnej, trzech kompozycyj węgierskich.

Z teatru. Do szczegółów o wystawie do „Kościuszki pod Racławicami“ winniśmy dodać jeszcze, że dyrekcya do obrazu „Przysięga“ sprawiła sztandar wojska polskiego, pułku Wodzickiego, kopiowany ściśle z oryginału, znajdującego się w Muzeum ks. Czartoryskich, dalej dwie chorągwie cechów: szewskiego i rzeźników, wykonane według wskazówek z r. 1794.

Dziś w południe odbyła się próba generalna „Kościuszki pod Racławicami“ przy współudziale zwiększonych chórów, kapeli „Harmonii“ i orkiestry wojskowej 13 pułku piechoty pod dyrekcyą J. N. Hocka Na pierwsze przedstawienie „Kościuszki“ prócz części foteli i krzeseł pierwszorzędnych wszystkie bilety są już rozsprzedane.

Najbliższą nowością ze sztuk oryginalnych będą „Urocze oczy“ Zygmunta Sarneckiego. Komedya ta znanego autora „Febris Aurea“ zyskała na konkursie imienia Wołodkiewicza zaszczytne odznaczenie. „Urocze oczy“ cieszyły się na scenie lwowskiej powodzeniem, a krytyka miejscowa przyznała im wielkie zalety sceniczne i literackie.

Z obcego repertoaru dyrekcya przygotowuje jodnę z najweselszych fars ostatniej doby „Wzór mężów" Valabrègue'a.

Zmarli. W Poznaniu zmarł w 80 roku życia Eugeniusz Nałęcz Raczyński, niegdyś dziedzic dóbr Chwałkowa i Chwałkówka w pow. gnieźnieńskim. Był on ostatnim po mieczu potomkiem szlacheckiej gałęzi swego rodu — synem Jana Nepom. walecznego kapitana wojsk napoleońskich.

„Satyr", czasopismo humorystyczne, ilustrowane, wychodzące w Krakowie, przeszło na własność p. Kazimierza Kozierowskiego i Spółki.

Wystawa krajowa lwowska. Pogodny i ciepły tydzień ubiegły wpłynął nader korzystnie na bieg prac wystawowych. Im bardziej zbliża się dzień 1 czerwca, tem tempo robót szybsze, ruch na całym placu staje się coraz więcej gorączkowym. Natężenie w ostatnich czasach pozwala mieć nadzieję, iż termin ściśle dotrzymany zostanie. Sporą zasługę przypisać tu będzie potrzeba inżynieryi wystawy, kierownikowi jej hr. Łubieńskiemu, zwłaszcza zaś za zaawansowanie przytrudnych robót ziemnych. Na trzydziestomorgowym placu mnóstwo dróg gotowych, ścieżek ubitych. Kwapi się też z dojazdem dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger. Linia kolei elektrycznej dotyka już wzgórza, maszty jej strzelają dumnie w górę.

Tuż przy parkanie wystawowym wyznaczona dla ogrodnictwa przestrzeń już wyrównana. Znać dokładnie konfiguracyę placu. Szkielet żelaznej cieplarni mile uderza oko. Do dekoracyi olbrzymiego cielska panoramy, zamkniętej jak tajemniczy Sezam, przystępuje p. Ramult. Obok wyskoczył lekki pawilon dla muzyki. Na pałacu sztuki ustawiono kamienne kandelabry. Lewa część pałacu sztuki już w środę nadchodzącego tygodnia oddaną będzie energicznemu przewodniczącemu działu tego do użytku. Pawilon architektury z każdą godziną zyskuje na wdzięku. Dekoracya zewnętrzna pełna smaku, malowanie wnętrza wypadło doskonale. Toż samo niemal powiedzieć się da o robotach malarskich w gmachu przemysłowym i sali koncertowej, która zarazem służyć ma za punkt dla konferencyj, zebrań i bankietów.

Z najświeższych budowli zapisać musimy pawilon dóbr pomorzańskich hr. Potockiego, smukły budynek cukrowni tłumackiej, pawilony ministerstwa skarbu, oraz domen. Zdala widnieć poczyna i robić konkurencyę wysokiej baszcie wodociągowej wieża wiertnicza wystawy nafciarskiej. Stajnie hr. Siemieńskiego obiecują być cackiem w swoim rodzaju. Rondo restauracyi, cukierni i kawiarni bardzo ładne. Poruszono nadto ziemię pod fundamenta na pawilony hr. Dębickiego, pp. Niemojowskiego, Rojowskiego, Kiselki i Kondratowicza. Oddzielny pawilon na pomieszczenie reszty maszyn, konstrukcyi drewnianej z dwoma efektownemi portalami, zaprojektował architekt wystawy p. Skowron.

Tak więc doliczyliśmy się setki budowli na placu, istne miasto, jakby z głębi fantastycznego wzgórza dobyte! Wznieść się ich ma jeszcze długi szereg. Być wszakże może, iż opóźniających się dyrekcya wystawy grzecznie... przeprosi. Teraz bowiem żartować nie można. Tylko wielkie dla świata chrześcijańskiego święto powstrzyma bieg robót do wtorku do południa. Po uroczystościach Wielkiej Nocy cała czynność poprowadzoną będzie z podwojonym zapałem.

Zjazd lekarzy w Rzymie. Dnia 29 marca b. r. rozpocznie się XI międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie i trwać będzie 8 dni. Organizacyą kongresu kieruje komitet wykonawczy, rolę pomocniczą odgrywają t. zw. komitety narodowe, których jest 38. Najliczniej reprezentowane są komitety: angielski, węgierski i meksykański. Posiedzenia będą się dzieliły na ogólne i sekcyjne. Na posiedzenia ogólne zapowiedziano przeszło 10 odczytów, a niektóre budzą wielką ciekawość ze względu na mówcę lub na temat. O wiele bardziej interesującemi będą posiedzenia sekcyjne, w których wezmą udział specyaliści w danym zakresie. Wszystkich sekcyj jest 18, obejmują one rozmaite działy medycyny, a liczba zapowiedzianych na nie komunikatów dochodzi do 1.500. Z lekarzy-Polaków 20-tu zapowiedziało odczyty, a mianowicie: dr. T. Heiman, dr. T Heryng dr. H. Higier, prof J. Kosiński, dr. J. Lewy, dr. S. Mintz, dr. A. Rothe, dr. J. Sędziak, dr. Wł. Stankiewicz i dr. Watraszewski z Warszawy, dr. L. Przedborski z Łodzi, prof. J. Dogiel z Kazania, prof. O. Bujwid, prof. Gluziński i prof. N. Cybulski z Krakowa, prof. Z. Laskowski z Genewy, prof. Mikulicz z Wrocławia, dr. Gałęzowski z Paryża, dr. J. Tymowski z Nizzy i dr. P. Postempski z Rzymu. Oprócz wielu lekarzy z Warszawy, do wiecznego miasta wyjechali profesorowie uniwersytetu: Brodowski, Kosiński i Lambl.

Z Rzymu donoszą: W kolegium rzymskiem poseł prof. Karol Donati miał w obecności królowej i nader licznej publiczności znakomitą konferencyę o typie kobiecym w malarstwie weneckiem, o jasnowłosych kobietach: Giorgiona, Tycjana i Tintoretta. Prelegent zyskał jednomyślne oklaski, do których Małgorzata Sabaudzka sama dała hasło. — W sali zaś koncertów odbyła się ciekawa konferencya pani Fleury, Francuzki, która dowodziła, że zdrowie skóry jest najpierwszym warunkiem piękności kobiecej i wskazywała środki, za których pomocą można mieć płeć zawsze świeżą i młodzieńczą, a włosy jak jedwab miękkie i niesiwiejące do późnego wieku.

Z dziedziny techniki. Wieża żelazna à la Eiffel o wysokości 340 metrów ma w r. 1894 stanąć w Wembley Parku, miejscowości oddalonej o 1·5 kil. od stacyi drogi żelaznej London and North-Western. Autorem projektu jest A. D. Stevart. Do budowy ma się użyć miękkiej stali. Ciężar wieży wyniesie 700 ton.

Budowa kolei żelaznych w Siamie postępuje raźno naprzód. W kwietniu 1893 otworzono linię Banghok Paknam o długości 22.5 klm. Druga linia od Bangkok do Korat o długości 266 klm znajduje się już w budowie. 80 kilometrów jest już zupełnie ukończonych. W r. 1896 nastąpi otwarcie linii.

Most Mrooklyn w Nowym Jorku oddany do użytku w r. 1883 jest miejscem, na którem odbywa się ruch niesłychany. W r. 1892 przewiozła przestrzeń kolej elektr. przeszło 40 milionów osób, a pieszych przeszło 3 miliony. Dochód z tego ruchu wynosił w ostatnich 10 latach przeszło 20 milionów złr. Budowę mostu rozpoczęto w r. 1870. Długość mostu wynosi 1994 m., szerokość 26 m, szerokość otworu przepływowego wynosi 487 m. (*Czasopismo techn. krak.*)

Zarobki robotników francuskich. We Francyi w drodze urzędowej poruszono kwestyę polepszenia bytu klasy robotniczej. Wobec tego niemałe zainteresowanie obudziły dane, zebrane przez ageuturę „Office de travail" o zarobkach robotników w rozmaitych gałęziach przemysłu w departamencie Sekwany. Z danych tych okazuje się, że przeciętny zarobek mężczyzny wynosi 5 fr. 10 centymów dziennie i że na 100 robotników 58 otrzymuje na dzień od 4 fr. 58 cent. do 7 fr. 25 cent. Najwięcej zarabiają mechanicy i giserzy. W fabrykach maszyn największą płacę, dochodzącą do 19 fr. dziennie, pobierają majstrowie; pracownicy w fabrykach marmurów otrzymują do 8 fr. Należy dodać, iż w niektórych gałęziach przemysłu, dostępnych dla większości niewykształconych specyalnie robotników, zarobki dzienne są względnie dość duże. Robotnik obrabiający kamienie, otrzymuje 11 fr. dziennie; zwyczajny malarz lub sztukator 7 fr. 50 cent. Trzeźwi, doświadczeni i pracowici majstrowie z łatwością zarabiają w Paryżu po 300 i więcej franków miesięcznie. Cena pracy, wręcz przeciwnie, spada z każdym rokiem. Małe zarobki szwaczek zniżyły się jeszcze w ostatnim roku i zjawisko to tłómaczy się wielką podażą pracy przy małym popycie.

Raki. Koleje rosyjskie urządzają osobne wozy do przewozu raków, których tam wiele, a za granicą coraz mniej i stąd coraz droższe.

Uderzanie piorunów. Wykazy statystyczne Niemiec dowodzą, iż od r. 1838 uderzenia piorunów się potroiły. Według Karstena pochodzi to 1) z wyniszczenia lasów, 2) wytwarzania wielkich ilości dymu i pyłu w okolicach przemysłowych, 3) z liczniejszych budowli żelaznych, a wreszcie według Bezolda z powodu 4) plam słonecznych.

Najęci narzeczeni. W niektórych prowincyach holenderskich w porze karnawałowych kiermaszów panuje oryginalny zwyczaj. Młode dziewczyny z niższej klasy, nie posiadające kawalerów, wynajmują sobie na niedziele przez czas karnawału „narzeczonych". Ci amatorzy nie są wcale tani. Często jeden z nich obsługuje dwie lub trzy panie, dla których pojedyńczo wynajęcie narzeczonego kosztowałoby za drogo. Obowiązki najętego narzeczonego są najrozmaitsze. Przedewszystkiem musi on być przystojnym chłopcem, niezmęczonym tancerzem i miłym gawędziarzem. Każda z dziewcząt stara się usilnie nająć narzeczonego umyślnie dla siebie, gdyż z najętego staje się on z czasem prawdziwym.

Pancerz Dowego, chroniący od uderzeń pocisków karabinowych, po dłuższem zapomnieniu nagle znowu wypłynął na powierzchnię, mianowicie po próbach, odbytych w Berlinie przed liczną nader publicznością w strzelnicy browaru w Rixdorf. O próbach tych kilka ciekawych dochodzi szczegółów. Najpierw, celem wykazania siły nowych pocisków, strzelano z karabinów modelu 88 go do płyt stalowych i plecionek drucianych, które przedziurawiano z łatwością, poczem przystąpiono do ostrzeliwania pancerza Dowego. Ustawiono go na silnej sztaludze, zaopatrzonej z tyłu w ścianę drewnianą. Celem sprawdzenia ilości celnych strzałów, pancerz pokryto białem płótnem. Ogień rozpoczęto do pancerza z odległości 175 metrów z karabinów wojskowych modelu 88 go. Pociski wświdrowały się w pancerz, lecz go nie przebiły. Ściana zaś drewniana żadnego nie okazywała śladu uszkodzenia. Z wyszydzanego człowieka nagle biedny krawiec Dowe stał się figurą wcale poważną.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Franciszka Poniekiego koncepistą weterynaryjnym przy namiestnictwie; oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacyi wchodu w Szczakowej Michała Małeckiego, weterynarzem powiatowym dla Brzozowa; i lekarza weterynaryi Antoniego Szymańskiego oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych na stacyi wchodu w Szczakowej.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Mieczysława Grodeckiego z Husiatyna do Stanisławowa i Włodzimierza Bilińskiego z Brzozowa do Husiatyna.

Minister skarbu zamianował kontrolorów gorzelnianych: Józefa Ciastonia, Janusza Bożomira Stachowskiego i Wilhelma Kotiersa inspektorami gorzelnianymi w okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Na stypendyum Romualda Makarewicza wpłynęły z powiatu czortkowskiego następujące dary: po 5 złr. złożyli pp.: Józef Krokowski, Bohdan Dawidowicz, Zygmunt Januszowski, Piotr Zakrzewski, Adolf Knysz, Ludwik Chorzelski, Aleksander Berezowski, Tadeusz Horoszkiewicz, Adolf Antoniewicz, Jan Matkowski; po 2 złr Jan Nizner, Kazimierz Kuźmiński, Bronisław Gadziński, Stanisław Sobolewski; po 1 złr. Erazm Gadziński i Jan Mojseowicz. Na ten cel, jak sprawozdanie świadczy, wpłynęło 2528 złr a. w.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Aleksandrowi Kal. w Krakowie. Pismo Szan. Pana odesłaliśmy do zarządu teatru z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 26 marca: Po raz pierwszy „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką.

We wtorek 27 marca: Po raz drugi „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nakładem Macierzy polskiej** wyszła książeczka p. t. „O Kościuszce", przez Czesława Pieniążka. Do tego życiorysu jest dodana „Bitwa racławicka", opisana wierszem przez Teofila Lenartowicza. Cena egzemplarza broszurowanego wynosi 10 ct., oprawnego 20 ct.

— **„Tadeusz Kościuszko i Berek Josolowicz".** Pod tym tytułem wyszedł pierwszy tomik zapowiedzianej przed kilku dniami „Czytelni dla ludu żydowskiego". Książka, napisana barwnie i przystępnie, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Spodziewamy się, że Zbory izr. i inne odpowiednie korporacye żydowskie zajmą się jej rozpowszechnieniem. Cena książki, liczącej 32 stronic, 6 centów.

— **„Bulletin Polonais"**, wydawany przez byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, przynosi w zeszycie marcowym treść nader zajmującą i celowi wydawnictwa odpowiednią. Na wstępie pogadanka literacka o najświeższych nowościach polskiego piśmiennictwa. Znajdujemy tu mniej lub więcej obszerne uwagi o „Nafcie" Sewera, o najnowszych dziełach Sienkiewicza, o „Pożarach i Zgliszczach" Zmogasa, o czeskim przekładzie poezyj Asnyka itp. Następuje spis dat chronologicznych z życia Tadeusza Kościuszki, któremu *Bulletin* od początku roku w każdym zeszycie poświęca artykuły owiane głęboką czcią dla nieśmiertelnej postaci Naczelnika pługowych zastępów. W dalszym ciągu podano streszczenie „Syberyi" Kennana, opis niedawnego gwałtu moskiewskiego barbaryzmu w Krożach, zajmujące szczegóły o hotelu Lambert i zbiorach Czartoryskich itp. Stała rubryka o krakowskiej akademii umiejętności, rozmaitości z niwy literacko-artystycznej i nekrologia zamykają ten zeszyt, przynoszący zaszczyt wydawnictwu, którego celem jest obznajamianie cudzoziemców z prawami narodu, żyjącego w stuletniej niewoli. *(ad.)*

— **Nowości wydawnicze.** Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszła świeżo z druku praca Elizeusza Reclus pt. „Zjawiska ziemskie". Lądy stałe. Z upoważnienia autora przełożyła i uzupełniła dr. M. Stefanowska. Praca niniejsza dzieli się na cztery rozdziały. I Kształt planety, II Równiny, płaskowzgórza i planety, III Krążenie wody i IV Ruchy ziemi. Tłómaczka objaśnia w przedmowie, że nie jest to zupełna kopia oryginału, zawiera bowiem liczne poprawki dokonane przez autora dla polskiego wydania, przytem z upoważnienia autora dr. St. wprowadziła poprawki niektóre co do liczb i faktów, oraz uzupełniła dwa ostatnie rozdziały według obszernego dzieła A. de Lapparent'a pt. *Traité de Geologie: Phenomenes actuels*, wydania III z r. 1893, jako zawierającego najświeższe dane naukowe. „Lądy stałe" stanowią pierwszy tom pracy pt. „Zjawiska ziemskie", tom drugi zawierać będzie „Morze i meteory".

— **„Polskiego Ludu"** nr. 7, Naczelnikowi narodu poświęcony, zawiera: W Wielkanocne święta; W setną rocznicę walki 1794; W drodze do Racławic; Tadeusz Kościuszko; W rocznicę przysięgi Kościuszki; Sto koszul (powiastka z czasów Kościuszki); Sól w tabakierce (pow. z czasów Kościuszki); Z Rady państwa; Rozmaitości; Zagadki; w odcinku: W drodze do Racławic. Numer zdobi rycina Kościuszki i przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim.

Redakcya *Polskiego Ludu* znajduje się w Krakowie, ulica św. Anny l. 11.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr.

— **„Piękność i zdrowie**, rady praktyczne, wskazówki i przepisy dla kobiet." Ten ponętny tytuł dla słabszej połowy rodu ludzkiego nosi książka baronowej Staff, przetłómaczona z 26 wydania oryginału francuskiego i wydana nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Autorka we wstępie zaznacza, iż spisując swe rady i wskazówki, myślała nie o kobietach, które wyzywającem spojrzeniem zaprzęgają do swego rydwanu tłumy mężczyzn, o kobietach oszołomionych przewrotną żądzą podobania się..." Chodzi jej o „kobietę, starającą się zachować miłość tego, którego wybrało jej serce" „Znam tylko — czytamy dalej — kobietę, która chce zostać miłą i powabną dla ojca swych dzieci, która chce zatrzymać w domu ojca rodziny i która zdrowym rozsądkiem szuka środków zachowania dla niego samego wdzięków, jakiemi obdarzyła ją natura." Z tego tytułu książka baronowej Stapff życzliwie zapewne będzie oceniona i przez silną połowę rodu ludzkiego, tembardziej, że, jak czytamy w przedmowie, znajdzie tu ona również niejednę wskazówkę, z której może skorzystać.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·25 do 8·05. Żyto od 6·— do 6·45. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·10 do 7·40. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 60·— do 80·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od 8·25 do 11·—.

Uwaga. Z powodu nadchodzących świąt wielkanocnych i „Purim" u Izraelitów dzisiejszy targ zbożowy był bardzo nieliczny.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 24 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·6 mm	748·9 mm	—
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°2	+1°,8	—
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NNW 1	—
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	85 %	— %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 marca. *W. Ztg.* ogłasza koncesyę z 23 stycznia br. na budowę drogi żelaznej Kopyczyńce-Tarnopol i drogi Hadykówka-Iwanie Puste z odnogą Skały i Kalinowszczyzna-Zaleszczyki.

Wiedeń, 24 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę z 19 bm. zmieniającą ustawę z r. 1875 o trybunale administracyjnym.

Wiedeń, 24 marca. Cesarz zamianował posła br. Pinińskiego członkiem trybunału państwa.

Wiedeń, 24 marca. Koła dobrze poinformowane uważają wszystkie doniesienia dzienników o czasie i trwaniu odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Abbazii, jako dowolne domysły. Stanowczych postanowień dotychczas nie powzięto.

Trafnem jest tylko doniesienie, że w ciągu przyszłego tygodnia cesarz odwiedzi niemieckiego cesarza i że odwiedziny potrwają tylko kilka godzin. Dnia odwiedzin nie oznaczono.

Praga, 24 marca. *Prager Abendblatt* donosi, że przed kilku dniami udało się pochwycić w Nowem Mieście nad Metuii młodzieńca, na którym ciąży silne podejrzenie, że podrzucił bombę przed kasą zaliczkową imienia św. Wacława.

Aresztowany znajduje się w sądzie powiatowym w Nachod i będzie odstawionym do sądu krajowego w Pradze.

Budapeszt, 24 marca. Z powodu demonstracyj, które odbyły się wczoraj po południu kilka szwadronów kawaleryi i oddziałów piechoty odbywa patrole na ulicach. Wieczór odbyły się nowe demonstracye w różnych punktach miasta. Powybijano szyby w oknach i latarniach. Na policyę i wojsko rzucano kamieniami. Wojsko musiało kilkakrotnie rozpędzać demonstrantów.

Do poważnego starcia przyszło przed gmachem opery, gdy usuwano chorągiew żałobną. Kawalerya kilkakrotnie przypuściła atak na demonstrantów. Wiele osób rannych, tak wśród publiczności, jak wśród policyantów i żołnierzy, którzy odnieśli rany od uderzeń kamieniami.

O godzinie wpół do 10 wieczór zamknięto wojskiem wejścia głównych ulic, poczem zbiegowiska ograniczyły się do kilku bocznych ulic.

Klub dziennikarzy wydał odezwę, wzywającą publiczność, aby powstrzymała się od demonstracyj. O godzinie wpół do 11-tej ulice były puste. Wojsko czuwało jednak dalej.

Budapeszt, 24 marca. Wskutek demonstracyj które odbyły się wczoraj wieczór, aresztowano 36 osób. Przy starciach z policyą i wojskiem zraniono 40 osób. *Budapester Corresp.* donosi, że rząd postanowił nie wywieszać czarnych chorągwi na żadnym z gmachów rządowych. Po niedzieli odbywać się będą przedstawienia teatralne z wyjątkiem dnia, w którym przybędą zwłoki Kossutha i dnia pogrzebu.

Budapeszt, 24 marca. Z powodu demonstracyj ogłosił urząd starszego starosty rozporządzenie, zakazujące ostro wszelkich zbiegowisk i pochodów pod surową karą. Rozporządzenie wzywa publiczność, aby w razie zbiegowiska lub nieporządków natychmiast była powolną policyi. Obywatele powinni czuwać, aby ich domownicy trzymali się zdala od zbiegowisk ponieważ trudno rozróżnić winnych od niewinnych.

Budapeszt, 24 marca. Trzy sklepy, pomiędzy temi sklep z porcelaną w ulicy Królewskiej, zrabował tłum zupełnie.

Paryż, 24 marca. Międzynarodowa konferencya sanitarna przyjęła ostatecznie wszystkie przez komisyę przedłożone uchwały. Przyjęto również wszystkie wnioski delegatów, poczem odroczono obrady celem przygotowania dokumentu dyplomatycznego, który ma nosić tytuł „paryska konwencya".

Paryż, 24 marca. Wczoraj rano aresztowano czterech anarchistów, a między nimi jednego Włocha.

Bruksela, 24 marca. Król odmówił stanowczo przyjęcia dymisyi Bernaerta.

Genua, 24 marca. Wczoraj odbyła się tu ekshumacya zwłok małżonki i córki Ludwika Kossutha. Wieczorem wyprawiono je do Turynu.

Lusin Picolo, 24 marca. Bawiący tu hr. Kuenburg, jako jeden z przewodniczących klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, wręczył imieniem tego klubu Chlumeckyemu z powodu sześćdziesiątej rocznicy urodzin adres podpisany przez wszystkich członków klubu.

Konstantynopol, 24 marca. Pomiędzy Tirnowo-Semenli, a Haskoi wykoleiła się wczoraj maszyna i tender oryentalnego umyślnego pociągu *(Orient-Express-Zug)*, który wyszedł stąd we czwartek wieczór. Dwa wozy pakunkowe doznały uszkodzenia. Jedno koło pierwszego wagonu sypialnego wyskoczyło z szyn. Inne koła tego wagonu pozostały na szynach. Konduktor prowadzący pociąg i palacz odnieśli lekkie rany. Podróżni przesiedli do innego pociągu, który nadszedł z przeciwnej strony. Tor naprawią za dwa dni.

Nowy Jork, 24 marca. *New Jork Herald* donosi z Rio de Janeiro: Peixotos przywraca moc obowiązującą dekretów z lat 1838 i 1851, według których wszyscy krajowcy lub obcy popierający pośrednio lub bezpośrednio rewolucyę mogą być skazani na śmierć bez postępowania sądowego.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8.30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany pociągów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 6·52	wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 38 5

Masę woskową ulepszoną
do zapuszczania podłóg, pudełko 50 ct.
Wosk pszczelny do nacierania.
Masę woskową francuską
do zapuszczania posadzek.
Glazurę bursztynową
do lakierowania podłóg.
Szczotki najlepsze do wszelk. użytku.
Rogóżki i ceraty.

NOWO OTWORZONY HANDEL

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i HANDEL MATERYAŁÓW
pod „czarnym psem“
w Krakowie, ulica Floryańska, 4:5, polecają:



Farby na jaja bez trucizny
w prześlicz. 6 kolororach, w pakietach po 3 ct.
Cenniki na żądanie gratis i franco.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pipy do beczek.
Wentyle do beczek.
Lewarki gumowe patent. i praktyczne.
Napełniacze flaszek patentowane.
Korki do butelek.
Maszynki do korkowania.
Smółki do butelek. 39 22 104
Korkociągi różne.
Korki do flaszek z figur. i kluczami.

Polak, skończywszy w Wiedniu pierwszorzędną szkołę kroju męskiego i odbywszy praktykę w wiedeńskich magazynach, poszukuje zajęcia w Galicyi za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość: **Franciszek Steinbok, Wiedeń, II., Nowara-Gasse, L. 19,** nr. drzwi 27. 802 1

Starosta Reichelt przeniósł biuro prawnicze **we Lwowie** dla spraw administracyjnych (politycznych i skarbowych) na **ulicę Batorego, 11.** (Halickie). 807 1 2

Dla Krakowa i okolicy
poszukuje się
OSÓB
zdolnych, mających rozległe stosunki, do objęcia zastępstwa małego a łatwo spostrzegalnego. — Zgłoszenia opłacone i **„A. X.“** oznaczone adresować do **Annoncen-Expedition H. Schalek, Wien, I.** 795 1 3

„ZGODA“
Stowarz. rękodzielników w Krakowie
poszukuje
restauratora
od dnia 1 maja b. r. na sezon letni i zimowy.
Bliższych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje p. **Ludwik Stasiński, ulica Szlak, L. 43,** między godziną 1 a 3 po południu. 812 1 3

Do sprzedania.

Majątki, mające obszaru: 120, 144, 200, 206, 210, 252, 322, 352, 389, 410, 849 i 860 morgów: **folwarki** małe i **wile,** mające 15, 25, 40, 53, 70 morgów, oraz inne; **kamienice** w rozmaitych miejscowościach i cenach; **pałacyki, realności, młyny,** z ogrodami, gruntami, dobremi budynkami, oraz **kamienice, realności,** dobrze się procentujące, do zamiany na majątki, folwarki i odwrotnie. Agencya poleca oficyalistów prywatnych, rządców, ekonomów, pisarzy, bony i wszelką służbę.
Zapytania **w Agencyi Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków.** 801 1 5

BACZNOŚĆ!
Sławne w świecie
wspaniałe goździki klatowskie
silne, z dobremi korzeniami sadzonki, sortami, a mianowicie: 12 sort za 2 złr., 25 sort za 4 złr., 50 sort za 7 złr. 30 ct., 100 sort za 14 złr., z podaniem nazw i opisem barw, oraz **pelargonie angielskie** z silnemi pączkami, a mianowicie: 12 sort za 2 złr. 40 ct. itp., wysyła za gotówką lub za zaliczką
Ant. J. Brisko
zakład ogrodniczy, **Klatovy** (Czechy).
Cenniki darmo i opłatnie. 759 1 3

Dla Panów.
W osłabieniu męskiem wyświadcza znakomite usługi c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia“,** systemu prof. **Volty,** przez lekarzy w całej Europie jak najgoręcej polecony. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Angenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18. 793 1 0

Znikła

różnica między biednym i bogatym, odkąd istnieje wyrób moich exportowych materyj. Każdy bowiem może dostać u mnie 749 3 10
3 metry 10 cm. berneńskiej materyi wełnianej
na całe ubranie męskie za **złr. 4.25.** Wszak to nic nie szkodzi spróbować i przekonać się o wybornej jakości moich wyrobów. Niestosowne materye przyjmuję napowrót i pieniądze zwracam. Przy zamówieniach wystarczy podać tylko kolor „jasny“ lub „ciemny“.
Bernard Ticho, Berno.

Magazyn gotowych ubrań dla dziewcząt i chłopców; bluzy, szlafroki dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro,
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.

Pierwsze piętro
składające się **z siedmiu pokoi z balkonem, dwóch przedpokoi i kuchni, przy Małym Rynku, do wynajęcia od 1 kwietnia.**
Wiadomość u stróża domu pod L. 4, **ulica Mikołajska.** 527 13 0

Szczawnica

zakład zdrojowo-klimatyczny
z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo-słonej i żelazistej,



skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłócny, **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrewności, błednicy itp.
Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.
Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. — Zakład inhalacyjny solankowy i balsamiczno-igliwiowy. Kąpiele mineralne hydropatyczne i rzeczne.
Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne.
W sezonie środkowym (od 20 czerwca do 20 sierpnia) nie ma uwolnień od taksy zdrojowej.
Dojazd do Zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do stacyi w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajcem na miejsce.
Wody ze zdrojów **Józefiny** i **Magdaleny** silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej, na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. 719 1 12
Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd Zakładu.**
F. Wiśniewski.

Kąpiele Reinerz

na Śląsku Pruskim,
uzdrowisko kuracyjne i klimatyczne,
w lasy bogate. 568 metr. nad powierzchnią morza. Posiada 3 źródła do picia, alkaliczne, żelaziste, obfitujące w kwas węglany. Kąpiele mineralne, błotne, tuszowe, oraz wyborny zakład żętyczny i mleczny. Skutecznie działające we wszelkich chorobach przewodów oddechowych, w nieżytach żołądka, kiszek i przewodów moczowych, w chorobach kobiecych i cierpieniach nerwowych, po vstałych wskutek anemii. W ogóle gorąco zalecane we wszelkich wypadkach osłabienia organizmu. Frekwencya 7000 osób, 9 lekarzy kąpielowych. **Otwarcie sezonu z początkiem maja.** Ostatnia stacya kolejowa Rückers Reinerz (4 kilometry). Prospekty darmo i opłatnie. 742 1 5

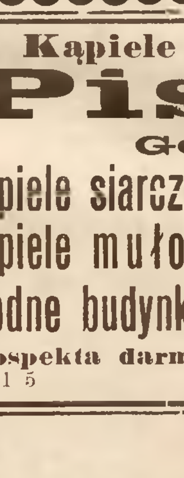
OBWIESZCZENIE.

Dnia 28 marca b. r., to jest we środę o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa **Zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego tejże Kasy Oszczędności,** na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

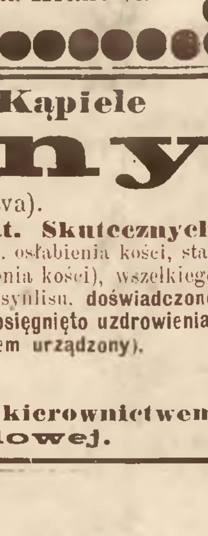
Kraków, dnia 22 marca 1894.

J. Friedlein, m. p.
Prezydent miasta, oraz przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.
797 1

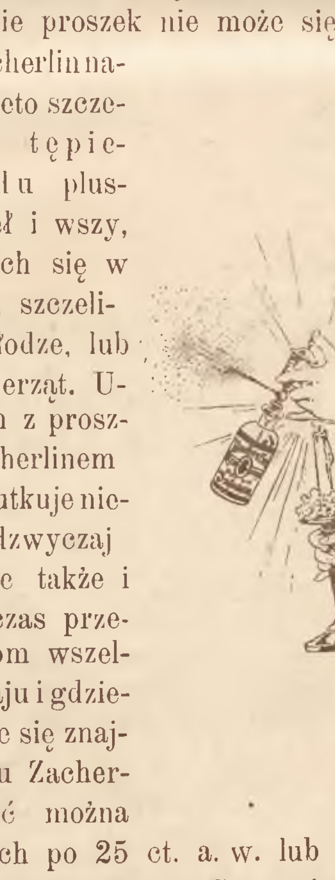
Kąpiele **Kąpiele**
Piszczany
Górne Węgry (stacya kolejowa).
Kąpiele siarczane **nawiedzane przez cały świat. Skutecznych uleczeń** z podagry, reumatyzmu, chron. osłabienia kości, stawów, mięśni i skóry, (złamania, pruchnienia kości), wszelkiego rodzaju neuralgii (szczeg. ischias), skrofuł, syfilisu. **doświadczone**
Kąpiele mułowe **w wypadkach, w których gdzieindziej nie osięgnięto uzdrowienia.**
Modne budynki nowe **Dom zdrojowy** (z przepychem urządzony). **Teatr.** **Wila Franciszka.**
Prospekta darmo. — Mieszkania pod osobistem kierownictwem Dyrekcyi kąpielowej.
786 1 5



Samodzielne
wodociągi
dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne
samodzielne
wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i
pomp
w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).
Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonanie wodociągów darmo i opłatnie. 372 12 100



(Wybornym wynalazkiem) jest płyn Zacherlin, nim bowiem można niesłychanie prędko i niezawodnie wytępić owady nawet i tam, gdzie proszek nie może się utrzymać lub wniknąć.



Płyn Zacherlin nadaje się przeto szczególniej do tępienia płodu pluskiew, pcheł i wszy, gnieżdżących się w szparach, szczelinach, podłodze, lub włosie zwierząt. Użyty razem z proszkiem Zacherlinem płyn ten skutkuje nietylko nadzwyczaj prędko, ale także i na długi czas przeciw owadom wszelkiego rodzaju i gdziekolwiek one się znajdują. Płynu Zacherlinu dostać można we flaszkach po 25 ct. a. w. lub po 1 złr. w. a. w wiadomych już składach Zacherlinu. Przy użyciu go potrzebny jest umyślnie na to sporządzony rozpylacz (za 1 złr. a. w.).

Pierwszorzędny
Hotel Erzherzog Carl
w Wiedniu.
Najbardziej polecany. 809 1 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 66 1 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Pierwsza c. k. austr. węg. wył. uprz. 775 1 0
Fasadowych farb
fabryka KAROLA KRONSTEINERA, Wien, III, Hauptstrasse, 120,
w domu własnym,
odszczególniona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. wojskowych zarządów magazynów zaopatrzenia, wszystkich **kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** wielkiej liczby przedsiębiorstw, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych,** jak również wielu właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków, są w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kilo wyżej, rozpuszczają się w wapnie, a powleczenie takowemi zupełnie równa się olejnemu. **Wzory i sposób użycia darmo i opłatnie.**

Mam zaszczyt oznajmić, że w mej **pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiej** przy **ulicy św. Jana, L. 3,** ukończony i zestawiony został
bardzo wspaniały i okazały Pomnik-Obelisk
z różnobarwnego granitu, bogato profilowany, bardzo odpowiedni na grób jakiej zasłużonej osoby.
Przyjmuję również wszelkie zamówienia w zakres kamieniarstwa wchodzące tak z granitu i z marmuru, jakoteż z piaskowca i wykonuję takowe szybko, dokładnie i po cenach umiarkowanych. 481 4 15
Fabian Hochstim, Kraków, ul. św. Jana, 3.

Gabilotki wystawowe
i tym podobne przedmioty
do wypożyczenia lub sprzedania.
Większa ilość **wystawowych gabilotek ściennych,** jako też **stojących i pulpitowych,** oraz rozmaite **pawilony.**
Wiadomość: Fabryka drzwi i okien, **Wiedeń, 4 Bez., Heumühlgasse 13 u. 15.** 342 13 15

TUTKI
GILZY
higieniczne, nieklejone,
fabryki
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Kraków **Lwów**
Sukiennice, L. 28, **ul. Hetmańska, 24,**
uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie **100 sztuk od 12 ct. wyżej.**
Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk fabryka wysyła franco.



Magazyn obuwia
Maryi Derdzikowskiej
pod kierownictwem
Bronisł. Dobrzańskiego
w Krakowie,
ul. św. Jana, 4 (2 dom od A-B),
poleca 750 4 4
obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.
Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie.
Magazyn obficie zaopatrzony w gotowie obuwie.

Dla starszych i młodszych mężczyzn!
Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santałowe** i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lek. sztab. Dra Müllera
Wstrzykiwania i pigułki
ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Tamże i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków. Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 cent. Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 ct., pocztą 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. 2482 10 18
Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład **w Krakowie** w apt. p. **E. Hellera** dawniej **E. Stockmara, we Lwowie** w apt. p. **Mikolascha.**

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
Krajowa
fabryka wyrobów tkackich
WŁADYSŁAWA GONETA
w Korczynie
Ceny umiarkowane!
poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy** i **serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberye i materace, płótna **pół bielone,** i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. 324 12 45
Uprasza się o łaskawe względy.
Ceny umiarkowane!

Do wydzierżawienia od 1 czerwca 1895 r.
folwark Bakocyn
6 klm. od I. stacyi kol. Nowosielce. w bardzo dobrej glebie ornej 217 morgów i 34 m. pastwiska i łąki; na życzenie może być dodane 199 m. znanej z dobroci łąki nad Dniestrem. Bliższych szczegółów udziela **Zarząd dóbr Żurawno.** 767 2 3